Rok spółdzielczości ❄ Ważne jubileusze ❄ Pisanie ikon ❄ Boskie światło
Szlachetna paczka ❄ Brunon Schulz ❄ Warto przeczytać ❄ Żyj powoli

www.wiadomosci.krakow.pl

tradycja od 1995 r.

WIADOMOŚCI

PL ISSN 1507-6105

Egzemplarz bezpłatny
Przekaż dalej!

Bieżanów, Bieżanów Nowy, Kozłówek, Kurdwanów, Łagiewniki, os. Cegielniana, Piaski Nowe i Wielkie, Prokocim, Prokocim Nowy, Rżąka, Swoszowice, Wola Duchacka Wschód i Zachód

Nr 12 (203) Rok XVII | Kraków | grudzień 2012

Spółdzielnie – sposób na bezrobocie?

Kończący się 2012 r. został ogłoszony Międzynarodowym Rokiem Spółdzielczości. Tego typu forma działalności gospodarczej była bardzo popularna w naszym kraju przed 1989 r. Po tej dacie wiele spółdzielni upadło, ponieważ nie udało się im odnaleźć „w nowej rzeczywistości". Brakowało również wsparcia rządowego oraz medialnego… Okazuje się jednak, że spółdzielnie, które przetrwały, są konkurencyjne oraz stanowią atrakcyjną formę przedsiębiorczości.

Wszystko zaczęło się w...

… 1844 r. we wsi Rochdale w Anglii. Miejscowa ludność postanowiła wspólnie sprowadzać artykułu spożywcze z oddalonego o ok. 30 km Manchesteru.

Cd. na str. 3

Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach w wigilijną noc... A nad głowami kosmos...
(Fot. Łukasz Hrenczarek, NASA/ESA - zdjęcie wykonane przez kosmiczny teleskop Hubble'a). Fotomontaż: Jarosław Jagła.

Zgodnie z zasadą *slow*, pośpiech dla samego pośpiechu jest całkowicie bez sensu

Modne życie „slow"

Świat przyspiesza. Coraz mniej czasu mamy w pracy, w domu, dla rodziny i w końcu, dla siebie samych. Czujemy się przytłoczeni szybkością, jaką się nam narzuca albo… jaką narzucamy sobie sami.

Cd. na str. 6

mctrl
PROFESJONALY SERWIS DRUKAREK I SPRZĘTU KOMPUTEROWEGO
Pogotowie 24 h
Masz problem z komputerem lub drukarką ?
Oprogramowanie nie działa tak jak powinno?
Komputer jest tak zawirusowany, że ciężko cokolwiek zrobić?
A może po prostu potrzebujesz pomocy przy instalacji i konfiguracji sprzętu lub oprogramowania?
Drukarka nie drukuje lub brudzi kartki?
Nie denerwuj się! Nie jesteś sam!
Doradzimy przed zakupem!
Zadzwoń już teraz!
MICHAŁ MORAWIEC
www.mctrl.pl, mctrl@o2.pl, 506-529-233

PRZEPROWADZKI TRANSPORT
Ł&M
TANIO I PROFESJONALNIE
UTYLIZACJA ZBĘDNYCH RZECZY
504 066 608, 12 657 95 39
www.przeprowadzkikrakow.pl

CONSILIUM®
mgr Bogusław Cora
biegły rewident
Biuro Rachunkowe
ul. Cechowa 63
tel. 12 651 44 44
506 151 872
e-mail: biuro@consil.pl
www.consilium.net.pl
22 LATA TRADYCJI
WESOŁYCH ŚWIĄT
USŁUGI KSIĘGOWE
- DORADZTWO PODATKOWE
ROZLICZENIA ROCZNE
- WERYFIKACJA BILANSÓW

TŁUMIKI
HAKI HOLOWNICZE
MECHANIKA OGÓLNA
DLA STAŁYCH KLIENTÓW RABATY
12 657 23 75, 513 096 771
PIOMAR, Kozłówek, ul. Polonijna 1

Auto - Center
Czynne:
pn. – pt.: 8 – 18 sob.: 8 – 14
ul. Wielicka 250
tel. 12 288 04 10 i 12 288 05 00
PRZEGLĄDY REJESTRACYJNE
motocykle – samochody do 3,5 T
pojazdy zasilane gazem
pojazdy sprowadzone z zagranicy
badania powypadkowe
SERWIS
specjalizacja OPEL - serwis pogwarancyjny
naprawa wszystkich marek pojazdów
komputerowa diagnostyka silnika wszystkich marek
serwis ogumienia - serwis klimatyzacji
naprawy blacharsko-lakiernicze
Wesołych Świąt, Szczęśliwego Nowego Roku!
OPONY ZIMOWE - wymiana - sprzedaż
SKLEP – części zamienne, oryginały i tańsze zamienniki
BIURA DO WYNAJĘCIA: 600 880 870

Ulica Cechowa i Łużycka czekają na remont od ponad 40 lat!

O katastrofalnym stanie głównych ulic przelotowych w Piaskach Wielkich piszemy od lat, zamieszczając wciąż te same zdjęcia, które mówią same za siebie.

Dziury w nawierzchni, brak kanalizacji opadowej i chodnika. – *Po każdym deszczu ulicą płynie rzeka, przejeżdżające pojazdy ochlapują przechodniów, z braku chodnika chodzimy po błocie* – mówili nam mieszkańcy ulicy Cechowej, podpisując apel do prezydenta miasta Jacka Majchrowskiego w maju 2009 r. i grożąc, że zablokują drogę. To jest ich codzienna droga do pracy, do szkoły, przedszkola i do kościoła. W międzyczasie stracili cierpliwość i utworzyli komitet, pod jego petycją podpisało się 526 mieszkańców Piasków Wielkich.

Przebudowa i modernizacja ulicy Łużyckiej (na odcinku od Nowosądeckiej do Cechowej) oraz ulicy Cechowej (na odcinku od Stojałowskiego do Niebieskiej) – wciąż nie mają szczęścia.

Dzielnica XI, do której też skierowano wówczas odpowiedni monit, a której środki w żadnym razie nie są wstanie pokryć takich wydatków, podejmuje każdego roku uchwałę wnioskującą do Rady Miasta. Tak stało się i w tym roku, na sesji z datą 23 sierpnia przyjęto jednogłośnie projekt Zarządu Dzielnicy XI, a w nim następujące uzasadnienie:

„Rada Dzielnicy XI, a także mieszkańcy Piasków Wielkich od wielu lat wnioskują i zabiegają o dokonanie przebudowy i modernizacji ulic Cechowej i Łużyckiej. Obie wymienione ulice mają charakter tranzytowy, stanowią alternatywę dla zakorkowanych ulic Wielickiej i Zakopiańskiej, co jest przez kierowców wykorzystywane przy wyjeździe z miasta zarówno w kierunku wschodnim, jak i południowym. Niestety od wielu lat stan ww. ulic jest katastrofalny, nawierzchnia jest dziurawa, brakuje chodnika, nie ma kanalizacji opadowej”.

W odpowiedzi na uchwałę, Zarząd Infrastruktury Komunalnej i Transportu odpowiedział pismem z 15 października, że: *„modernizacja ul. Cechowej i rozbudowa ul. Łużyckiej zostały umieszczone na liście rankingowej inwestycji wnioskowanych o ujęcie w budżecie Miasta Krakowa na 2013 rok i lata następne”.*

A jak to wygląda szczegółowo? Nieciekawie. Długość odcinka na ul. Łużyckiej (od Nowosądeckiej włącznie ze skrzyżowaniem z Cechową) wynosi 1,06 km. Zakres rzeczowy inwestycji miałby się rozpocząć w... 2017 r. ogłoszeniem przetargu na wykonanie dokumentacji projektowej, co potrwa rok. Łącznie w latach 2017-2018 będzie to kosztowało 302 tys. zł. Realizację inwestycji przewidziano na lata... 2019-2020, koszt to 6 mln 12 tys. 880 zł. Nie lepiej wygląda na Cechowej, długość odcinka od Stojałowskiego do Niebieskiej wynosi 1,7 km. W latach 2017-2018 koszty projektu to 690 tys. zł, a wykonania w latach 2019-2020 to 13 mln 786 tys. 682 zł. **W sumie koszt całości to... 20 mln 791 tys. 562 zł.**

Oprócz gigantycznych kosztów, na opóźnienie w realizacji tych zadań na pewno ma też przemilczany fakt, że miasto borykało się z niektórymi mieszkańcami Piasków Wielkich, którzy nie zgadzali się na projektowanie zmian. Takie problemy zapadają niestety w urzędniczą pamięć.

Pozostaje argument, że miasto zamiast realizować remonty ww ulic, wydaje pieniądze na zupełnie nowe projekty, jak np. ul. Nowa Sławka.

Jarosław Kajdański
Zdjęcia: archiwum „W”

Lokalne Forum • email: wiadomosci.krakow@wp.pl • Lokalne Forum

OSIEDLE Pod Dębami robi osiedle „PO DĘBACH”

Oto list od Adama Zabdyra, przewodniczącego Komisji Zieleni i Ochrony Środowiska Dzielnicy XI:

„Pani Danuta Pawlik przysłała mi meila i zadzwoniła, że pracownicy wycinają drzewa. Nie wiemy, czy posiadają stosowne zezwolenia, a najgorsze jest to, że z tego miejsca wypływał strumyk, następnie rurą przelotową pod ul. Białoruską i dalej do stawu. Rura przelotowa została zatkana, a koryto strumyka po stronie posesji ulega likwidacji. Czy Wydział Kształtowania Środowiska wydał taką zgodę? Czy wie, jak bardzo jest niszczone środowisko naturalne otoczenia Parku Duchackiego?”

Zdjęcia z wycięcia drzew i zanieczyszczenie źródliska zasilającego staw podworski: Adam Zabdyr, Danuta Pawlik

Od red.:

Zawiadomiona została Straż Miejska, Wydział Kształtowania Środowiska UMK oraz Towarzystwo na Rzecz Ochrony Przyrody. Jedna z mieszkanek okolic Parku Duchackiego dodała, że inwestor planuje budować tam parkingi. Jak tak dalej pójdzie, to dostaniemy od miasta ściek, a nie park...

Pełnosprawni niepełnosprawni

W ostatnim czasie duży nacisk kładzie się na udogodnienia dla ludzi sprawnych inaczej. Windy, autobusy, podjazdy mają choć trochę ułatwić im życie. Jak grzyby po deszczu wyrastają znaki zabraniające parkowania „zdrowym”. Pod niektórymi marketami niemal połowa parkingu jest oznakowana w ten sposób. Tylko osoby niepełnosprawne z odpowiednim zaświadczeniem mogą parkować na takim miejscu, zwykły obywatel dostanie 500 zł mandatu. Jesienny czas pozwala przyjrzeć się niektórym „niepełnosprawnym”, którzy uwijają się przy skrobaniu szyb i jakoś wcale nie widać u nich dysfunkcji ruchu! Może zbyt łatwo jest uzyskać takie pozwolenie i wcale nie ma w Polsce tylu niepełnosprawnych?

(Proszę o zachowanie pełnej anonimowości).

Od redakcji:

Otrzymujemy od naszych Czytelników także sygnały, maile i tradycyjne listy – niepodpisane, więc anonimowe. W związku z tym mamy opory przed zamieszczaniem ich nawet w naszej otwartej rubryce „Lokalne Forum”. Jak świat światem anonimy nie są w pełni wiarygodnym źródłem informacji. Nie oceniamy przyczyn potrzeby anonimowości, niemniej wypada mieć trochę cywilnej odwagi, aby się podpisać pod własną wypowiedzią. W sprawach kontrowersyjnych istnieje zawsze możliwość zastrzeżenia swoich personaliów tylko do wiadomości naszej redakcji. Zapraszamy Państwa do korzystania z naszej rubryki.

Sygnały

● Mieszkaniec Kurdwanowa relacjonuje, że policja schwytała wreszcie grafficiarza, który swymi bohomazami, wyjątkowo obraźliwymi, niszczył elewacje budynków m.in. szkoły przy ul. Cechowej, SM „Budowlani” i SM „Kurdwanów Nowy”, pawilonów przy ul. Bojki. Policji udało się zrobić mu zdjęcie podczas akcji, zadziałał monitoring. W każdym razie sprawcę wyjątkowo przyłapano na gorącym uczynku. Okazał się nim... student V roku, a więc tuż przed napisaniem pracy magisterskiej. W jego domu znaleziono arsenał spray-›ów. Zbulwersowany mieszkaniec twierdzi, że obie wymienione spółdzielnie... wycofały swoje zawiadomienia do policji po tym, gdy sprawca zadeklarował wpłatę odszkodowania... w wys. 10 tys. zł. Za zamalowywanie napisów zabrano się błyskawicznie. – Nurtują mnie pytania – mówi mieszkaniec – dlaczego „zamiatane jest pod dywan” popełnienie wykroczenia, więc nie będzie żadnych sankcji karnych, tylko dlatego, że na stole pojawiły się pieniądze. A gdzie fundamentalny aspekt prawny i wychowawczy?

● W ramach ogólnokrakowskiej akcji sadzenia drzew pojawiły się sadzonki przy ul. Malborskiej, koło kapliczki – sygnalizuje Adam Zabdyr i przysyła zdjęcie.

● Niestety nie można ze środków dzielnicowych naprawić chodnika przy ul. Łużyckiej przy wjeździe na os. Piaski Nowe (na zdjęciu), gdyż jest on prywatny. I rozjeżdżony przez parkujące tam pojazdy, także dostawcze. Dla przechodniów miejsca tam w zasadzie nie ma, chyba że skacząc przez dziury.

● Lato w tym roku było wyjątkowo suche, ale tak nie będzie zawsze. Zatem warto pomyśleć zawczasu o wyczyszczeniu studzienek opadowych, bo zapchane są na każdym kroku, także przy ul. Łużyckiej.

● Na ul. Tuchowskiej przy dojeździe do ul. Cechowej pojawiły się znaczne pęknięcia w asfalcie (na zdjęciu). To zapowiedź potężnej dziury, szczególnie po nadejściu zimy.

Cd. ze str. 1

Spółdzielnie – sposób na bezrobocie?

Poprzez hurtowe zakupy znacznie obniżyła się marża oraz koszty transportu produktów. W ten sposób powstała pierwsza w Europie spółdzielnia spożywcza. Pomysł okazał się trafiony i szybko rozpowszechnił się w innych krajach.

Prekursorem spółdzielczości w Polsce był Stanisław Staszic, który już w 1816 r. założył w swoich dobrach „Hrubieszowskie Towarzystwo Wspólnego Ratowania się w Nieszczęściach", zwane również „Hrubieszowskim Towarzystwem Rolniczym" lub „fundacją hrubieszowską". Jednak za pierwszą spółdzielnię w Polsce jest uznawana, założona w 1876 r. w Krakowie „Drukarnia Związkowa". Miała swą siedzibę przy ul. Mikołajskiej 13.

Co nowego?

W latach 90-tych zniknęło z rynku ok. 6 tys. spółdzielni. Do dziś pozostało ich ok. 9 tys. Uważane są za relikt przeszłości, kojarzone z przestarzałymi metodami działania, niszowym zakresem produkcji oraz nadmiernie rozwiniętą polityką socjalną. Ale czy tak jest naprawdę?

Okazuje się, że często nie zdajemy sobie sprawy, ile popularnych marek, poczytnych tytułów prasowych, czy lubianych przez nas produktów jest wynikiem pracy spółdzielni. Na przykład: woda mineralna „Muszynianka", majonez „Kielecki", mleko „Łaciate", tygodnik „Polityka", środki do czyszczenia i pielęgnacji obuwia, a także do mycia naczyń „Erdal" z Krakowa. W Łagiewnikach funkcjonuje Spółdzielnia Pracy im. J. Dąbrowskiego, zajmująca się szyciem: koszul, piżam, bluzek damskich oraz na specjalne zamówienie. To oni pierwsi zaczęli produkować na dużą skalę koszule z usztywnianym kołnierzykiem zamiast fiszbin oraz wprowadzili numerację koszul, łączącą obwód kołnierzyka ze wzrostem.

– *Już od 10 lat walczymy o poprawę wizerunku spółdzielczości, a także wprowadzenie zmian w prawie, aby w pełni móc wykorzystać potencjał spółdzielni, by móc je rozwijać oraz pomagać w zakładaniu nowych. Jak na razie kończy się na kolejnych nowelizacjach. Aktualna ustawa obowiązuje od 1982 r. i nie do końca pokrywa się z obecną sytuacją gospodarczą* – informuje Joanna Brzozowska-Wabik, kierownik Agencji Rozwoju i Promocji Spółdzielczości ZLSP.

Okazuje się, że najczęstszą przyczyną upadku spółdzielni nie jest ich „skostniała struktura", czy asortyment, ale brak wsparcia ze strony państwa, jak np. wywindowanie cen za wieczyste użytkowanie gruntów czy pomieszczeń. – *Przykładem może służyć „Drukarnia Związkowa", która przetrwała I wojnę światową, II wojnę światową, kryzys itp., ale podnoszenia czynszu przez Radę Miasta już nie…* – dodaje pani Brzozowska-Wabik.

Jakie są atuty?

Jest sporo argumentów przemawiających za tym, aby zakładać właśnie tę formę działalności gospodarczej. Najważniejszym z nich jest stabilność zatrudnienia. – *Okazuje się, że wg badań* CECOP (Europejskiej Konfederacji Spółdzielni Pracy), *przeprowadzonych pomiędzy 2008 r. a 2011 r., w spółdzielniach była najmniejsza rotacja pracowników. Każdy z nich czuje się bardzo odpowiedzialny za swoje miejsce pracy. Szczególnie widać to na przykładzie spółdzielni socjalnych i inwalidzkich, gdzie przynajmniej 50% załogi stanowią osoby marginalizowane zawodowo. Jeśli nie będzie się wspierać tego typu działalności, to skończy się na tym, że ci ludzie zasilą szeregi bezrobotnych. Wtedy państwo będzie musiało w całości pokrywać ich świadczenia* – przekonuje pani Brzozowska-Wabik.

Spółdzielnią inwalidów jest np. Krakowska Spółdzielnia Niewidomych „SANEL", zajmująca się produkcją szczoteczek do zębów, wyrobów szczotkarskich, artykułów kosmetycznych, gospodarczych i sanitarnych. W tym roku obchodzi 60-lecie swojej działalności i cały czas modyfikuje swoje produkty, aby dostosować je do potrzeb rynku.

Plusem spółdzielni jest też „zasada otwartych drzwi" czyli dobrowolności zrzeszania. Każda osoba, po spełnieniu statutowych bądź prawnych warunków, może do niej przystąpić, czy też po złożeniu wypowiedzenia, z niej wystąpić. Nie ma więc przymusu np. odsprzedawania swoich udziałów.

Ważne jest, że członkowie spółdzielni nie odpowiadają za jej zobowiązania wobec wierzycieli. Choć uczestniczą w pokrywaniu strat, to jednak tylko do wysokości wniesionego udziału.

Jak założyć?

Najpierw należy zastanowić się, który rodzaj spółdzielni nas interesuje. Do wyboru jest kilkanaście, jednak najpopularniejsze są: rolne, mleczarskie, mieszkaniowe, socjalne, inwalidzkie oraz banki spółdzielcze.

Jak podkreśla Joanna Brzozowska-Wabik: – *U podstaw spółdzielczości leży uczciwość i współdziałanie. Jest to zgodnie z ustawą: „dobrowolne zrzeszenie nieograniczonej liczby osób", jednak nie mniej niż 10 osób fizycznych lub 3 osób prawnych. Choć w przypadku spółdzielni produkcji rolnej i spółdzielni socjalnej, wystarczy 5.*

Członek spółdzielni musi zadeklarować co najmniej 1 udział, chyba że statut przewiduje większą ilość lub wkład własny (np. maszyny). – *Jest to duże ułatwienie dla zakładających, gdyż nie muszą oni dysponować tzw. kapitałem założycielskim, w przeciwieństwie do spółek kapitałowych. Oficjalnie spółdzielnia nabywa osobowość prawną z chwilą wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego* – dodaje p. Brzozowska-Wabik.

Aby uzyskać więcej informacji czy poradę odnośnie zakładania lub prowadzenia spółdzielni, można zgłosić się do Związku Lustracyjnego Spółdzielni Pracy, który w Krakowie ma swój oddział przy ul. Malborskiej 65. Warto też odwiedzić stronę internetową www.zlsp.org.pl lub www.spoldzielnie.org.pl

Elżbieta Ćwik

Sygnały

● W końcu listopada miały się zakończyć szeroko zakrojone prace modernizacyjne ul. Bieżanowskiej. Na zdjęciu skrzyżowanie ulic Bieżanowskiej, Stacyjnej i ks. Popiełuszki.

● – Ul. Bochenka staje się nieprzejezdna z powodu zastawiania pojazdami. Brakuje miejsce parkingowych. Są sytuacje, że pojazdy jadące z naprzeciwka nie mają jak się wyminąć – alarmuje mieszkaniec os. Piaski Nowe.

● Na ul. Kordiana nie ma kanalizacji opadowej, deszczówka wlewa się do położonych niżej posesji. Część właścicieli zabezpiecza się murkami przeciwzalewowymi.

● Przy ul. Łużyckiej, w miejscu dawnych ogródków działkowych, powstaje „Biedronka". Czy inwestor wykona także chodniki? – pyta zaniepokojona czytelniczka z ul. Tuchowskiej.

● Na ścianie bloku przy ul. Gromady Grudziąż jedni kibice składają życzenia świąteczne innym „bratnim" kibicom. – Nie mogą zrobić tego osobiście, bo się „niechcący" pozabijają – komentuje mieszkaniec..

● Na os. Rżąka takie oto widoki. Czy to namiastka publicznego szaletu? Wystarczy tylko zadaszyć.

CZEKAMY
NA SYGNAŁY
I ZDJĘCIA:

e-mail:
wiadomosci.krakow@wp.pl

W skrócie

NOWE ZASADY DOTACJI. Od nowego roku zaczną obowiązywać korzystniejsze zasady przyznawania dotacji za likwidację pieców i kotłowni węglowych. Zgodnie z nimi będzie można otrzymać zwrot nawet 100% poniesionych kosztów. Dotychczas była to kwota 2 tys. zł za jedno palenisko. Wysokość dotacji będzie uzależniona od mocy nowego – ekologicznego – urządzenia grzewczego, czy to będzie piec gazowy, elektryczny czy olejowy lub podłączenie do miejskiej sieci ciepłowniczej. Za każdy kilowat mocy można będzie otrzymać 900 zł, dobre piece mają moc ok. 20 kilowatów. Pod uwagę brane są także kolektory słoneczne – za każdy m kw. powierzchni można otrzymać 1 tys. zł. Urząd Miasta refunduje także koszty podłączenia. Wydaje się, że to rewolucyjna zmiana w walce z niską emisją, która co roku w sezonie grzewczym objawia się trującym smogiem. Radni przegłosowali na ten cel kwotę 2,8 mln zł w przyszłorocznym budżecie. Aby wystąpić o dotację, trzeba wpierw podpisać z miastem umowę i dopiero po tym przystąpić do zadeklarowanej inwestycji. O wnioski można już pytać w Wydziale Kształtowania Środowiska.

MNIEJ NA KULTURĘ. Wydatki na krakowską kulturę zmniejszą się w przyszłym roku z 3,9 do 3.4%, czyli o ok. 12 mln zł. To jeden z największych spadków w przyszłorocznym budżecie.

700 MLN NA STADIONY. W przyszłym roku miasto zapłaci ostatnią ratę w wys. 52 mln zł za budowę stadionu Wisły. W sumie oba stadiony pochłonęły 700 mln zł, z czego stadion Cracovii 160 mln zł.

NGT8. MPK zakupiło 24 najnowocześniejsze bombardiery typu NGT8, część z nich trafia na torowiska jeszcze w tym roku, rozpoczynając od linii nr 14, całość taboru ma dotrzeć do Krakowa do połowy przyszłego roku. W sumie będą kursować 74 tramwaje Bombardiera, w tym 24 nowe, prawie 33-metrowe wagony NGT8. Dzięki tym zakupom ponad połowa tramwajów będzie posiadała wejście niskopodłogowe. Projekt finansowany jest w ramach „Zintegrowanego transportu publicznego w aglomeracji krakowskiej – etap II", gdzie 60% kosztów ponosi UE, ale 40% MPK. Koszt 1 bombardiera wynosi 10 mln zł.

TAŃSZY GAZ. Od nowego roku o 10% mniej zapłacimy za gaz. To rezultat negocjacji cen między PGNiG a rosyjskim Gazpromem.

ZAMACHOWIEC Z KRAKOWA. W areszcie śledczym przy ul. Montelupich, w celi dla wyjątkowo niebezpiecznych przestępców, przebywa Brunon K. oskarżony przez ABW o zamiar dokonania zamachu na siedzibę Parlamentu, rząd, premiera i prezydenta RP. Chciał zdetonować 4 tony środków wybuchowych przy ul. Wiejskiej w Warszawie. W jego 5-osobowej grupie przestępczej było 2 agentów ABW. Zatrzymany był obserwowany od roku, tyle czasu zajęły przygotowania do zamachu. Niedoszły terrorysta w momencie zatrzymania w swoim mieszkaniu przyznał się do winy, a przy tym także do tego, że jest nacjonalistą, szowinistą i antysemitą. 45-letni wykładowca chemii na UR, ojciec dwojga dzieci, mieszkał na os. Albertyńskim w Nowej Hucie. Trwa wyjaśnianie wątpliwości, w tym takich, czy spektakularna, medialna akcja ABW nie była wpisana w walkę o wpływy, trwają bowiem przygotowania do reformy polskich służb specjalnych: ABW (Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego), CBA (Centralne Biuro Antykorupcyjne), CBŚ (Centralne Biuro Śledcze), AW (Agencja Wywiadu), SKW (Służba Kontrwywiadu Wojskowego), SWW (Służba Wywiadu Wojskowego). Wszystkie działają w obrębie kompetencji wojska, policji i urzędu skarbowego.

GRATULACJE DLA LAUREATÓW. Mirosław Lewandowski i Maciej Gawlikowski, autorzy 2-tomowej książki „Gaz na ulicach. KPN w Krakowie. Stan wojenny 1981-1982", którą obszernie recenzowaliśmy w listopadowym nr. (www.wiadomosci.krakow.pl), zdobyli Nagrodę czytelników w kategorii „Najlepsza książka popularnonaukowa poświęcona historii Polski w XX wieku", zdobywając 3 730 głosów. Nagrody w 5. edycji konkursu im. Oskara Haleckiego, którego organizatorami są Telewizja Polska, Polskie Radio i Instytut Pamięci Narodowej, zostały wręczone podczas uroczystej gali 9 listopada w siedzibie Polskiego Radia w Warszawie.

APEL. Przyłączamy się do apelu Urzędu Miasta o pozostawianie otwartych lub uchylonych okien piwnicznych, co pozwala dzikim kotom przeżyć zimę. *„Zwierzę jako istota żyjąca, zdolna do odczuwania cierpienia - nie jest rzeczą. Człowiek jest mu winien poszanowanie, ochronę i opiekę"* – to cytat z Ustawy z dn. 21 sierpnia 1997 r. Pamiętajmy o naszych „braciach mniejszych"!

FIRMA Z TRADYCJĄ REKLAMA

25 lat CITO–TEST-u

Pracowania Analiz lekarskich CITO-TEST jest prawie wszystkim dobrze znana. Przewinęły się przez nią pokolenia mieszkańców naszych osiedli, od Swoszowic, Kurdwanowa, po Wolę Duchacką, Piaski Nowe i Piaski Wielkie. 2 listopada 2012 roku minęło 25 lat od rozpoczęcia działalności.

Panie **JOLANTA KUŹMIŃSKA** i **ANNA ROSIEK** w białych kitlach siedzą przed specjalistyczną aparaturą do diagnostyki lekarskiej. Trzeba je na chwilę oderwać od pracy.

Jak to się zaczęło? – *Pracowałyśmy obie w szpitalu, który dzisiaj nosi imię Jana Pawła II. Postanowiłyśmy zmienić coś w swoim życiu zawodowym* – mówi pani Ania. – *Było to dla nas duże wyzwanie, rok 1987 to jeszcze czasy PRL-u. Byłyśmy jedną z pierwszych w Krakowie pracowni prywatnych, miałyśmy status „ajentek" w ramach PSS „Społem"* – śmieje się pani Jola.

Pracownia mieści się od początku w pawilonie przy **ul.Łużyckiej 55** na os. Piaski Nowe. Zaraz po otwarciu pierwszym pacjentem była młoda mama wraz z dzieckiem, a pierwszymi badaniami: OB, morfologia i mocz. Pacjentami CITO-TEST-u są zarówno dzieci, osoby dorosłe oraz seniorzy, wiek nie ma znaczenia. – *Badamy nawet kilkudniowe noworodki, zapraszamy klientów od 0 do 100 lat!* – dodaje pani Jola. – *Nikt się nie boi do nas przyjść, bo badamy bezstresowo i bezboleśnie* – mówi pani Ania. Do tego należy jeszcze dodać miłą, rodzinną atmosferę. Dzieci dostają zabawki, każdy życzliwe słowo i poradę. Nikt nie jest traktowany bezosobowo. – *Trzeba pamiętać, aby właściwie przekazać interpretację wyników* – mówi pani Ania. **Plusem są także przystępne ceny!** Z tych względów do **CITO-TESTU-u** przychodzą pokolenia. – *Jak miło widzieć, że niegdyś dzieci przyprowadzają teraz swoje dzieci* - uśmiecha się pani Jola.

Zaczynały od podstawowych badań i mikroskopu, wirówki i spekola. Teraz wykonują pełny zakres badań na sprzęcie wysokiej klasy, jak analizator biochemiczny, analizator hematologiczny Micros 60, koagulometr Chrom czy analizator do jonoforezy BM-ISE.

Oprócz szerokiego spektrum badań, ważne jest także to, że większość wyników można odebrać tego samego dnia. Warto także wiedzieć, że **CITO-TEST** posiada dodatkowy punkt pobrań na os. Kazimierzowskim 30 w Nowej Hucie.

Lepiej zapobiegać niż leczyć! Dlatego panie z **CITO-TEST-u** zapraszają na **badania profilaktyczne**, jest ich całe spektrum, jak profil sercowy, miażdżycowy, wątrobowy, trzustkowy, nerkowy, kostny, tarczycowy, w kierunku anemii i wiele innych.

UWAGA: Z OKAZJI 25-LECIA
25% RABAT NA BADANIA!
Komplet podstawowych badań profilaktycznych
cena podstawowa – 26 zł,
cena promocyjna – 19,50 zł
(Obowiązuje do końca grudnia br.)

CITO-TEST
Pracownia Analiz Lekarskich

os. Piaski Nowe, ul. Łużycka 55 (pawilon usługowo-handlowy, I p.)
pon.- pt. 7.30 - 15.30

tel. 12 657 54 40, 606 957 723

- **Bezbolesne i bezstresowe pobieranie krwi z palca.**
- **Pełny zakres badań krwi, moczu i kału.**

Z okazji świąt Bożego Narodzenia życzymy Mieszkańcom Nowego Prokocimia dostatku i radości przy wigilijnych stołach ciepłych i serdecznych chwil w gronie rodziny i przyjaciół oraz szampańskiego sylwestra i wszelkiej pomyślności w Nowym 2013 Roku

Rada Nadzorcza, Zarząd oraz Pracownicy Spółdzielni Mieszkaniowej „Nowy Prokocim"

Spokojnych i rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślności w Nowym 2013 Roku dla Mieszkańców Spółdzielni Mieszkaniowej „Nowy Bieżanów" życzą Rada Nadzorcza, Zarząd oraz Pracownicy Spółdzielni

Działasz lokalnie?

reklamuj się lokalnie!

REKLAMA
W „WIADOMOŚCIACH"
504 853 960
wiadomosci.krakow@wp.pl

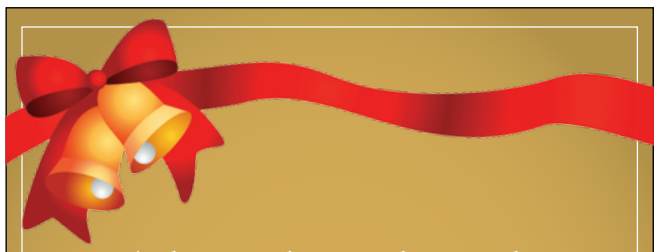

Zdrowych i spokojnych świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślności w nadchodzącym 2013 roku dla Mieszkańców SM „Kurdwanów Nowy" w Krakowie

życzą Rada Nadzorcza, Zarząd oraz Pracownicy Spółdzielni

Ogłoszenia drobne

e-mail: **wiadomosci.krakow@wp.pl**

- Studentka chętnie posprząta mieszkanie od pon. do czw. w godz. dopołudniowych – 607 580 813
- Solidnie posprzątam, umyję okna, zaopiekuję się dzieckiem lub osobą starszą – 504 492 129
- Miła, pogodna pani z wieloletnim doświadczeniem podejmie się opieki nad jednym lub dwojgiem dzieci w wieku 2-6 lat – 662 149 112
- Indywidualne lekcje syntezatora fortepianu – 502 921 465
- Student AM kupi kontrabas do naprawy – 501 040 362
- Sprzedam wózek Babyactiv jet 3 w 1 – 507 155 608
- Wynajmę mieszkanie 1-pokojowe, duże, ładne, z balkonem, umeblowane, os. Piaski Nowe – 519 433 179
- Mieszkanie do wynajęcia, Wola Duchacka, ul. Włoska – 889 728 881
- Sprzedam mieszkanie w Bieżanowie, 3 pokoje, 60 m kw. , II p., cena 280 tys. zł – 600 235 369
- Sprzedam mieszkanie 3-pokojowe, kuchnia, łazienka, wc, balkon, piwnica, ul. Czarnogórska, właściciel – 506 357 497

Halina Bujko

Maria Potępa

Joanna Racka

Maria Mędrala

Maria Mędrala

Zakochane w malarstwie

Różni je wiele – wiek, doświadczenia zawodowe i życiowe, ale łączy zamiłowanie do malowania. Na przestrzeni kilkunastu miesięcy trafiły do Osiedlowego Klubu Kultury Wola Duchacka Wschód, poznały tajniki tworzenia ikon i stworzyły ok. 50 dzieł. Prace miały być pokazane tylko w Klubie, ale wzbudziły duże zainteresowanie i były eksponowane w kilku miejscach.

Opiekunem artystycznym grupy jest **LIDIA MUCHA.** To ona wymyśliła zorganizowanie zajęć z pisania ikon, przygotowała ich program. **Joanna Racka** wspomina, że gdy tylko usłyszała w kościele informację o zajęciach, od razu się zdecydowała. Inna zobaczyła ogłoszenie, ale na zajęcia zdecydowała się przyjść dopiero po kilku miesiącach. **Maria Mędrala** przyznaje, że nie malowała od 10 lat, ale *„teraz coś we mnie pękło, chciałam coś zostawić dzieciom i zadzwoniłam do Lidii Muchy, którą znałam z dawnych czasów. I tak tu trafiłam*". Pozostałe Panie dołączały w różnych okresach dowiadując się o zajęciach „pocztą pantoflową".

Na początek - teoria

Pierwsze zajęcia odbyły się jesienią 2010 r. Na początek były wykłady teoretyczne na temat sztuki pisania ikon, historii ich powstawania i znaczenia. Panie dostały wykaz książek, albumów, które warto przejrzeć przystępując do tworzenia ikon. Potem przyszedł czas na zagadnienia techniczne, naukę przygotowania materiału, na którym powstaną dzieła i wreszcie pierwsze próby malowania.

Przygotowanie podłoża to bardzo żmudny, czasochłonny etap, na który trzeba poświęcić wiele czasu. – *Nie można się spieszyć i robić cokolwiek „po łebkach". Deska musi być bardzo dokładnie wyszlifowana i zagruntowana. Do ostatniego szlifowania gładzi trzeba podejść „z sercem"* – mówią zgodnie. Śmieją się, że choć często kurzą i brudzą w domu, to rodziny ich jeszcze nie wyrzuciły. – *Ale chętnych do pomocy nie ma za wielu* – śmieje się **Jadwiga Ratajczak**. – *Muszę przyznać, że mój mąż coraz bardziej angażuje się w moją pracę, kupił mi niedawno szlifierkę* – zauważa Maria Mędrala.

Warstwa po warstwie

Gdy podłoże jest już gotowe, przychodzi czas na naszkicowanie rysunku. Nie każdy „pasuje" na każdą deskę. Już w trakcie przygotowywania podłoża trzeba się zastanowić, jaki motyw będzie najlepiej wyglądał na tym kawałku drewna. – *Tak było z moją Czarną Madonną. Długo się zastanawiałam, tworzyłam w wyobraźni, aż wreszcie „zobaczyłam". Efekt zachwyca wiele osób, powiem nieskromnie* – mówi **Karolina Bednarczyk.**

Na początku jest deska, którą trzeba wyszlifować i zagruntować. Potem nanosi się rysunek i kolejne warstwy kolorów.

Później nanoszone są kolejne warstwy barw. Można malować gotowymi farbami lub przyrządzonymi z naturalnych składników i zabarwionych pigmentem. W obu przypadkach nie jest to łatwe. Pierwsza warstwa to baza, którą potem można ściemniać lub rozjaśniać, w zależności jak będzie pasowało do kompozycji. Dalej inną kolejne kolory szat, twarzy, otoczenia postaci. Złoto daje wrażenie nierealności wizerunku, światła bijącego od Chrystusa, Maryi czy świętych.

Zgodnie z tradycją, artysta tworzący ikony jest pośrednikiem, którego ręką kieruje Bóg. Przez wieki powstały określone reguły, kanony tworzenia ikon i poszczególnych postaci, a artyści wyrażali swoją osobowość specyficznym stylem. Niewielu, jak na przykład Nowosielski, zdecydowało się na malowanie ikon „po swojemu". Nasze bohaterki są „tradycjonalistkami" – tworzą wg wielowiekowych reguł. Podkreślają przy tym, że do malowania ikon nie można podchodzić „z marszu". Konieczne jest wyciszenie, skupienie, specyficzna atmosfera. Dlatego wiele z nich maluje, gdy są same w domu lub późnym wieczorem, gdy rodzina już śpi. Przyznają, że zdarzyło im się tak bardzo skupić na malowaniu, że zapomniały o ugotowaniu obiadu lub nie zauważyły chwili, gdy pojawił się pierwszy brzask.

Warstwowa technika malowania ikon pozwala na ich nieustanne dopracowywanie, poprawianie. Trzeba z tym jednak uważać, umieć powiedzieć „stop", bo ikona „przepracowana" wygląda nienaturalnie. Wówczas można już tylko usunąć wszystkie warstwy i zacząć pracę od nowa. – *Gdy któraś z nas podejmie taką decyzję i zacznie ją realizować, nie możemy nic pomóc. Jeśli jednak zapyta o opinię, to doradzamy sobie wzajemnie, wymieniamy opinie i często udaje się dzieło „uratować"* – mówią zgodnie twórczynie.

Tworzymy, nie plotkujemy

Podkreślają, że spotykają się, by wspólnie tworzyć, wymieniać opinie o swoich pracach, dyskutować o sztuce. – *Malujemy nie tylko ikony, ale i inne motywy. Uczestniczyłyśmy w kilku plenerach, chodzimy na wystawy. Cieszy nas to, co robimy, sprawia nam to przyjemność* – mówi **Halina Bujko**.

Pytanie o możliwość zarobkowego tworzenia kwitują śmiechem. – *Mojej pierwszej ikony na pewno nie oddam nikomu* – kategorycznie stwierdza Jadwiga Ratajczak. – *Na niektóre prace wystawiłabym ceny zaporowe, ale gdyby znalazł się mimo to chętny, to nie wiem, co bym zrobiła* – zastanawia się Maria Mędrala. – *Ciężko się rozstać z czymś, w co włożyło się wiele wysiłku i serca, ale gdy znajomi bardzo proszą, to czasem coś komuś ofiaruję* – dodaje **Maria Potępa.**

Publicznego pokazania swych prac Panie nie traktują jako zwieńczenia swojej twórczości. Nadal chcą się spotykać, doskonalić swoje ikony, przebywać ze sobą. Choć tak wiele je różni, to malarska pasja jest doskonałym spoiwem, które je połączyło.

Krzysztof Duliński
Zdjęcia: Krzysztof Duliński, Maria Potępa

Pod opieką Lidii Muchy tworzą: Halina Bujko, Irena Szwałko, Jadwiga Ratajczak, Joanna Racka, Karolina Bednarczyk, Maria Mędrala, Maria Potępa, Teresa Galos.

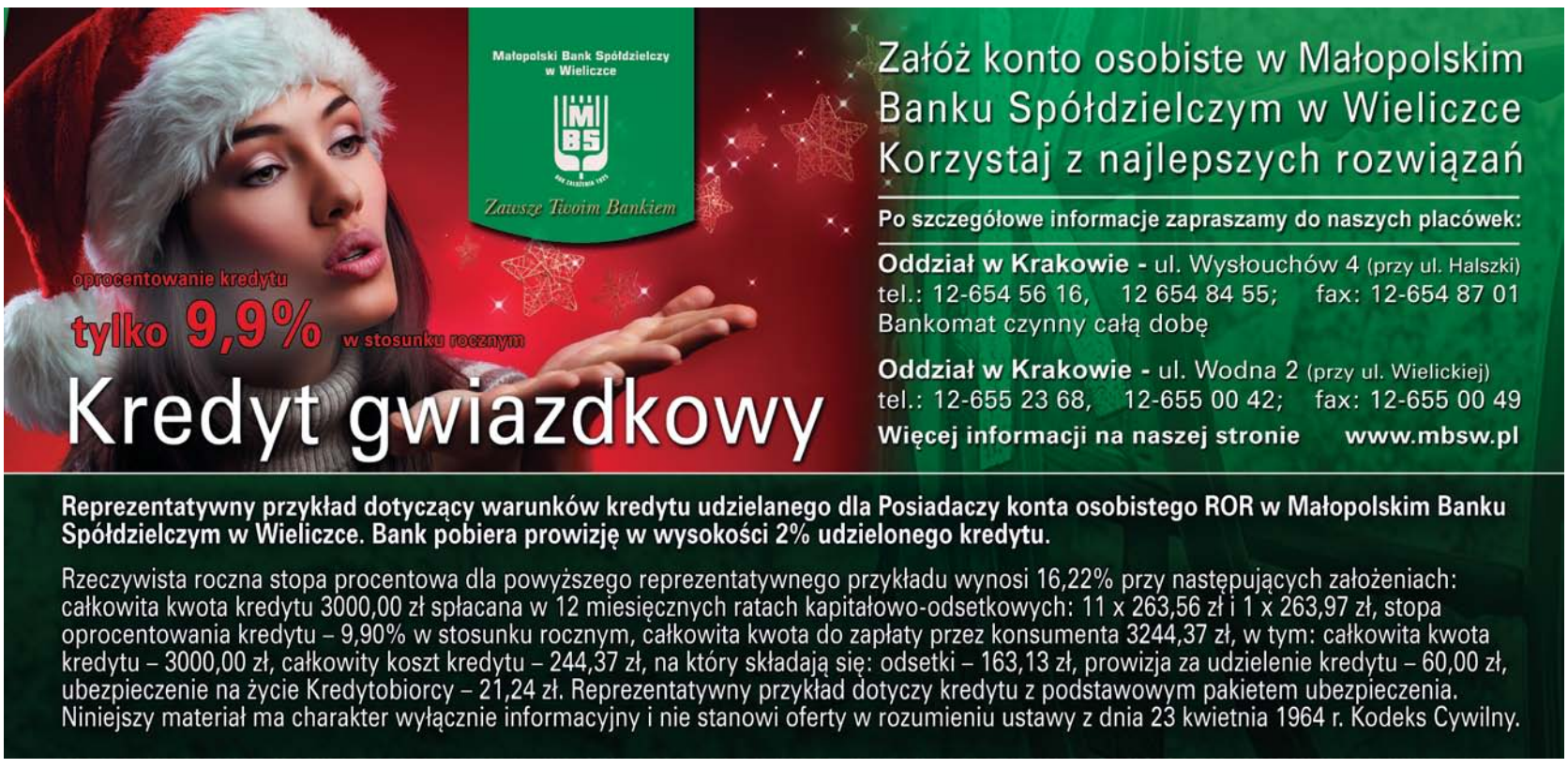

Ustawa o nasiennictwie przeszła bez echa, a powinna wzbudzić naszą czujność – przekonują przeciwnicy uprawy roślin transgenicznych

Spisek karmiony GMO

Jedzenie żywności, w skład której wchodzą rośliny genetycznie modyfikowane (GMO), grozi bezpłodnością. Oto aktualne przesłanie przeciwników upraw roślin transgenicznych. 28 listopada spod kolumny Zygmunta w Warszawie wyruszył „marsz pustych wózków". Grupa kobiet przeszła w cichej manifestacji, pchając przed sobą przerażająco puste dziecięce wózki...

– *Nie chcemy, aby prezydent Komorowski podpisywał ustawę o nasiennictwie* – tłumaczy Anna Szmelcer, szefowa Stowarzyszenia Polska Wolna od GMO. Jej zdaniem, ustawa uchwalona 9 listopada br. umożliwia rozprzestrzenianie się w naszym kraju upraw roślin genetycznie modyfikowanych.

Już dawno wśród internetowych komentarzy nie pojawiało się tak dużo głosów sugerujących spisek władzy przeciw obywatelom, zawiązany w interesie wielkich korporacji (szczególnie z branży nasiennej). *„Po 11 listopada politycy straszą nas neonazistami, a tymczasem 9 listopada po cichu wprowadzili na nasze pola rośliny genetycznie modyfikowane"* – oto treść jednego z bardziej powściągliwych wpisów w internetowej sieci.

W uchwalonej 9 listopada br. ustawie o nasiennictwie rzeczywiście nie ma zapisów, które zakazywałyby dopuszczania do obrotu nasion modyfikowanych genetycznie. Taką poprawkę zgłaszali posłowie opozycji, ale została ostatecznie odrzucona głosami PO i PSL. Koalicyjni politycy sugerowali, że unijne prawo nie pozwala na ustawowy zakaz upraw GMO, ale można to zrobić przy pomocy rządowych rozporządzeń. Minister rolnictwa Stanisław Kalemba zasugerował (...), że są już przygotowane odpowiednie rozporządzenia, zakazujące obsiewania pól nasionami transgenicznymi oraz nakładające kary na rolników, którzy takie rośliny będą uprawiać.

– *Rozporządzenia można szybko zmienić* – cytowana wcześniej Anna Szmelcer ze Stowarzyszenia Polska Wolna od GMO nie wierzy w obietnice polityków i zwraca uwagę, że kary dla rolników to fatalne rozwiązanie. – *Nie ma przepisów, które nakazywałyby oznaczać w handlu nasiona modyfikowane genetycznie* – wyjaśnia Anna Szmelcer i przypomina, że wśród kar, które spadłyby na nieświadomych zakupu GMO rolników jest m.in. grzywna sięgająca 200-krotności wartości zakupu takich nasion i oczywiście nakaz natychmiastowego zniszczenia uprawy.

Tymczasem wiele europejskich krajów stosuje skuteczny wybieg prawny w postaci tzw. moratorium na uprawy transgeniczne. W sumie 9 krajów UE na razie broni się przed GMO. Są wśród nich m.in. Niemcy, Francja, Austria, Włochy, Grecja. Przeciwnicy upraw GMO sugerują, że właśnie takie moratorium (ogłaszane na 10 lat) mogłoby w obecnym stanie prawnym uchronić nasze pola przed inwazją GMO.

Tylko dla porządku dodajmy, że Polska Akademia Nauk w oficjalnych stanowiskach uznaje uprawę roślin modyfikowanych genetycznie za wielką szansę dla rolnictwa i nie widzi zagrożeń GMO dla ludzkiego zdrowia. Do Polski od lat sprowadzane są miliony ton pasz z roślin transgenicznych (przede wszystkim soi).

Jacek Świder
„Dziennik Polski" z 23.11.12 r.

Modne życie „slow"

Cd. ze str. 1

Przestawić się na „slow"

Nie można całe życie się spieszyć i żyć zawsze na najwyższych obrotach. Prędzej czy później człowiek się po prostu wypali. Zmęczy go permanentne oszczędzanie czasu i robienie wszystkiego „więcej i szybciej". W końcu każdy powie: Stop – ja już nie mogę. Dokąd mi się tak spieszy?

Idea „slow life" narodziła się z przekonania, że człowiek powinien odnaleźć swoje *tempo giusto*, czyli indywidualne, właściwe tempo życia. Ma to być alternatywa dla tych, którzy chcą przywrócić zagubioną w szale przyspieszania równowagę. Angielski wyraz „slow" najlepiej przetłumaczyć jako „powolny", w znaczeniu 'wymagający czasu, spokojny, uważny, cierpliwy, refleksyjny, przedkładający jakość nad ilość, zdrowy'. Z kolei w opozycji pozostaje „fast", czyli 'szybki, dynamiczny, ruchliwy, aktywny, niecierpliwy, analityczny, przyznający pierwszeństwo ilości nad jakością'. *Slow life* polega na tym, że do spraw wymagających szybkości (np. do obowiązków w domu) podchodzimy „szybko", natomiast rzeczy wymagające powolności robimy „wolno". Carl Honoré w książce pt. „Pochwała Powolności" za dziedziny „powolne" uznaje najważniejsze sfery życia, m.in. jedzenie, pracę, czas wolny i wychowywanie dzieci. Zacznijmy od *Slow Food* – idei, którą można uznać za prekursora *slow life*.

Jesteś tym, co jesz

Żywność przetworzona chemicznie, pełna konserwantów i sztucznych polepszaczy smaku, za to bez składników odżywczych i witamin – nikt z nas nie chciałby czegoś takiego jeść. Dlatego zwolennicy powolnego jedzenia cenią sobie to, co urosło w ekologicznych warunkach lub upiekło się bez chemicznych dodatków i przyspieszaczy, za to jest świeże, regionalne i produkowane w sposób jak najmniej ingerujący w naturalne procesy. Slowfoodowcy jedzą niespiesznie, przy wspólnym stole, lokalnym winie i miłych pogaduszkach. Zdrowe potrawy i wspólne posiłki – takie argumenty można zrozumieć i samemu wprowadzić w życie, jednak opisywane przez Honoré'a snobistyczne kolacje z wyrafinowanymi przystawkami i daniami wydają się jedynie kolejną zachcianką rozkapryszonych szybkością zachodnioeuropejskich konsumentów.

Co tak naprawdę oznacza bycie *slow*?

W sposób użytkowy, nastawiony na zaspokajanie własnych potrzeb podchodzi autor nawet do spraw duchowych i cielesnych. Zafascynowanie dalekowschodnimi praktykami duchowymi już z daleka trąci *New Age'm* i zupełnie nie wiadomo, po co autor wrzucił je do jednego worka z powolnościowym ruchem. Według mnie nie mają żadnego związku z ideą *slow,* która polega na zmianie nastawienia do przyspieszającego świata. Świadomości, że mimo wszystko nie zawsze trzeba się spieszyć, że mam prawo do własnego tempa. Nie każdy, kto pragnie „zwolnić", chce od razu wgłębiać się w duchowe eksperymenty.

Citta Slow – życie jak w bajce?

Istnieją już całe miasta, które żyją wg idei *slow*, np. miejscowość Bra we Włoszech. Manifest powolnego miasta zawiera 55 postanowień, takich jak np. ograniczenie hałasu, powiększanie terenów zielonych, popieranie miejscowych gospodarstw rolnych, krzewienie wspólnoty sąsiedzkiej. W Bra żyją ludzie niezwykle zadowoleni ze swojego tempa życia. Nie muszą się nigdzie spieszyć. Spacerują, piją kawę w kawiarniach, wolno pracują i załatwiają swoje sprawy. Mają czas, żeby żyć. Brzmi nieźle, prawda? Nie wszyscy są jednak zadowoleni.

Powolny tryb życia w Bra powoduje, że znaczna część jego mieszkańców musi pracować poza jego granicami, czyli w wielkich, „szybkich" miastach, a ci, którzy pracują w Bra, żeby zapewnić sobie odpowiedni poziom życia, skarżą się na ciężką harówkę. Obiecująco wygląda za to „miejska polityka czasu", która polega na zharmonizowaniu godzin otwarcia wszelkich instytucji w wielkich miastach w taki sposób, żeby nawet pracujący w dni powszednie człowiek mógł swobodnie załatwić swoje sprawy lub przynajmniej rano mniej się spieszyć. W przyszłości pewnie i tak większość spraw będziemy załatwiać przez internet, ale taka polityka czasu może być w pewnych kwestiach bardzo pomocna.

Zgodnie z założeniami ruchu *slow*, Honoré przekonuje, że powolniejsze prowadzenie samochodu jest mniej stresujące i bardziej bezpieczne. Przekroczenie prędkości nie pomoże nam zaoszczędzić czasu, a czasem jest po prostu bezrefleksyjne i odruchowe. Druga sprawa, że po prostu lubimy szybką jazdę i jesteśmy do niej przyzwyczajeni. Dlatego denerwujemy się, gdy stoimy na czerwonym świetle nawet, gdy nigdzie nam się specjalnie nie spieszy. Zgodnie z zasadą *slow*, pośpiech dla samego pośpiechu jest całkowicie bez sensu, nie tylko za kierownicą.

Recepta na szczęście, czy kolejna moda?

Slow life – to tylko jeden ze sposobów na „ogarnięcie" rozpędzonego świata. Jak każdy, ma swoje zalety i wady. Żadna metoda nie zapewni raju na ziemi. Własnego *tempo giusto* można szukać słuchając własnej intuicji i zachowując zdrowy rozsądek. Przecież sami najlepiej potrafimy ocenić, co jest dla nas najlepsze. Nie trzeba w tym celu przyłączać się do żadnego globalnego ruchu.

Małgorzata Czekaj

Od redaktora

Trzy grosze

PÓŁSIEROTY. *Rok 1918. Piłsudski, Dmowski, Paderewski, Witos – ramię w ramię odzyskują Niepodległość. Ale później sanacja gnębiła endecję, a następnie (po 1939 r.) w rewanżu endecja sanację. To nasza tradycja, aby jeden robił odwetowe zajazdy na drugiego. A może taka jest Polska, innej nie było i nie będzie. 11 Listopada, w święto Niepodległości, każdy maszerował w innym kierunku i o innej godzinie. A każdy ważniejszy i lepszy od drugiego. Jak to musi wyglądać z góry? Kto nas wychował? Nie wystarcza nam Matka-Polka, wychowaliśmy się bez Ojca?*

WŁÓKNIARKI A.D 2012. *Pamiętacie Państwo poruszający dokumentalny film „Włókniarka" z 1975 r., wyemitowany dopiero na fali „Solidarności"? Inscenizowany film Wojciecha Wiszniewskiego, jedno z najlepszych dzieł tego utalentowanego reżysera, zrealizowany na kanwie historii Wandy Gościmińskiej, łódzkiej włókniarki, słynnej przodowniczki pracy, symbolu i produktu epoki socjalistycznej propagandy sukcesu. Wiszniewski demaskował fałsz i zakłamanie tamtych czasów oraz mechanizmy, w których człowiek przestaje już być osobą, a staje się narzędziem postępu i ideologicznej manipulacji. Pokazał, jak doktryna, wykorzystując stworzony przez siebie rytuał, zdobywa kontrolę nad świadomością indywidualną i zbiorową. Film otworzył panoramę proletariackich antenatów włókniarki, zasłużonych robotników o spracowanych dłoniach, bohaterów lat 40. i 50., wyrabiających dwieście, trzysta, czterysta, a nawet pięćset procent normy, z niejakim Pstrowskim na czele... Skąd ta moja gorzka reminiscencja? Bo wyczytałem w Internecie o chorych dzieciach w szkołach i przedszkolach, które z maskowaną gorączką są przyprowadzane na zajęcia, aby rodzice mogli iść do (często wieloetatowej) pracy, bo gdy wezmą zwolnienie, to nie wiadomo, czy praca będzie. Nie ma Wiszniewskiego, nie ma Kieślowskiego, a który młody reżyser zamachnie się na propagandę sukcesu, w której od kieratu pracy dorosłych nie mogą chorować ich dzieci?*

ZMIANOHOLIZM. *Ma pan przyzwyczajenie, żeby od lat używać po goleniu tej samej wody kolońskiej? Błąd! Już jej nie ma na rynku, wprowadzono w to miejsce trzy inne, niby lepsze. Ma pani przyzwyczajenie, aby pić kawę tylko tej firmy? Błąd! Nie ma już tej kawy ani firmy. Nie można się do niczego przyzwyczajać, nie można spoczywać na laurach, trzeba w nieskończoność przybierać pozę myśliwego, który poluje na nowość. Czy coś działa czy nie, jest złe, bo nie jest nowe. Stare trzeba wyrzucić i kupić to nowe, które jest tak okazyjnie tanie, że wkrótce będzie można kupić następną nowinkę. Obowiązuje byle nowe, tak jak obowiązuje byle młode. Młodzi z doświadczeniem – to nowe zjawisko, wymagane na każdym kroku. Im młodsi i z większym doświadczeniem – tym lepiej. Ten trend wyznaczony przez producentów (także producentów nowego człowieka) nakręca globalną gospodarkę, już się wprowadza przepisy, nakazujące wymianę starego sprzętu. Trzeba kupować nowy, trzeba zarabiać pieniądze, aby wciąż kupować. Nieustanna i coraz szybsza wymiana starego na nowe dotyczy także przepisów, ustaw, uchwał itp. Zapełniane są nimi segregatory i szafy, a pomysłodawcy byle nowego ocierają tylko pot z czoła, ścigają się między sobą. Każde wejście do pracy nowego decydenta wiąże się z wywróceniem starego porządku. Nowy regulamin, nowa ramówka, nowa rozkładówka, nowa oferta. Nowy musi się wykazać zmianami, nikt nie ocenia ich potrzeby i jakości, ocenia się ich ilość, tym mierzy się kreatywność. No i zmiana goni zmianę – świat pędzi na złamanie karku. Jak wyplenić zmianoholizm/nowoholizm, jak wymienić zmianoholików? Może jednak jest potrzebny zapowiadany „koniec świata"?*

I CO JESZCZE?! *Czy jesteśmy przygotowani do świąt, czyli czy mamy wystarczającą ilość pieniędzy? – tego pewnie nikt nie ma. Ale czy mamy dobrą kondycję, sprawność fizyczną? Więc ruszajmy w bój między regały i półki. Wszędzie błyskotki, gra muzyczka, śpiewają kolędy, wabią Mikołaje w różnym wydaniu, promocja prześciga promocję. I co jeszcze?, i co jeszcze?, i co jeszcze? – ponaglają ekspedientki. Jak już się od nich uwolnimy, można pospacerować, można się podelektować. Koszmar senny, że wszystko poustawiali w innych miejscach, może się nie spełni. Przecież to spowodowałoby karambol wózków, ile byłoby potrąceń i rannych! Dojeżdżamy do celu, czyli do kasy. I tu właśnie trzeba się wykazać dobrą kondycją. Skończyła się zabawa, trzeba płacić, a wcześniej w try miga, bo napiera kolejka, wypakować wszystko z wózka. Wypakować – zapłacić – zapakować! Skłon, wyprost, skłon, wyprost – i cała naprzód. Przy wyjściu mijamy ogłoszenie: Jestem extra-chrzanem, poznam super-musztardę.*

Jarosław Kajdański

10 lat Domu Historii Podgórza

Jest pierwszym i najstarszym muzeum dzielnicy w Krakowie. Powstał jesienią 2002 r. dzięki pomysłowi i konsekwentnym staraniom radnego Zygmunta Włodarczyka. Był to najlepszy moment na otwarcie miejsca, w którym znalazłaby dom od dawna bezdomna podgórska dusza. Miasto z utraconą tożsamością i przerwanym życiorysem. Nowy Dom przy ul. Limanowskiego 13 miał przywrócić pamięć o dniach świetności, o mądrości dawnych włodarzy i mieszkańców, o wielokulturowości, tolerancji, sukcesie ekonomicznym i niespełnionych nadziejach.

W ciągu minionej dekady w Domu Historii Podgórza miało miejsce 57 wystaw. Bardzo różnych, od wielkich plenerowych po niewielkie czasowe, lub te będące częścią ważnych, festiwalowych wydarzeń krakowskich. Towarzyszyło im 47 wernisaży.

DHP zorganizował ponad 200 różnych wydarzeń: od spotkań, spacerów, odczytów i promocji książek, wieczorów poetyckich, wykładów historycznych, po warsztaty dla dzieci i młodzieży. I to wszystko na niewielkiej przestrzeni, przy zatrudnieniu tylko jednej osoby – kustosza, muzealnika, teatrologa, kuratora itd. – **Melanii Tutak**.

DHP razem ze Stowarzyszeniem Podgorze.pl organizuje od lat m.in. Podgórskie Dni Otwartych Drzwi, coraz popularniejszą formę promowania Podgórza. Pamiętnym wydarzeniem był konkurs na logo obchodów 225. rocznicy powstania Wolnego Królewskiego Miasta Podgórza czy obchody 75. rocznicy urodzin Mostu im. Józefa Piłsudskiego (wystawa fotograficzna i instalacja przestrzenna), a także wystawy związane z 645. rocznicą lokacji Woli Duchackiej. Redakcja „Wiadomości" udzielała patronatu medialnego wielu tym wydarzeniom.

Wśród licznego grona gości wystarczy wymienić m.in.: prof. Jerzego Banacha – który opowiadał o historii dwóch podgórskich herbów; pilota kpt. Antoniego Tomiczka – który odwiedził wystawę „Liberator na Zabłociu" i opowiadał młodzieży historię swojego 301. Dywizjonu Bombowego RAF-u oraz historie polskich lotników latających w Królewskich Siłach Powietrznych w czasie II wojny światowej; aktora, rysownika-amatora Henryka Majcherka – który opiewał piękno traconego, starego Kurdwanowa; czy najbardziej znanego krakowskiego kolekcjonera Marka Sosenko – który zobrazował historię Podgórza wspaniałą kolekcją dawnych pocztówek, wypożyczył również meble ze swojej kolekcji do wystawy „Serkowscy, Maryewscy – historie rodzinne".

W ciągu tych 10 lat zakupionych zostało lub pozyskanych w drodze darowizn ok. 100 muzealiów – pocztówek, fotografii, rachunków, prasy, przedmiotów.

Zdaniem prezydenta Juliusza Leo, Wolne Królewskie Miasto Podgórze swoimi osiągnięciami zasłużyło na miano „perły w pierścieniu gmin otaczających Kraków", o które wiele lat Kraków się ubiegał i które Krakowowi oddało wszystko co miało najlepszego. Zasłużyło także na Muzeum Historii Podgórza z prawdziwego zdarzenia!

Oprac.: (Kaj)

Zdjęcie: Paweł Kubisztal

Spalone zabytki – po problemie

To działo się – w majestacie przepisów – w biały dzień i na naszych oczach, przez długie lata. Dwie zabytkowe, stylowe wille przy rondzie Matecznego straszą swoim widokiem. Mogły być wizytówką miasta zwanego „kulturalną stolicą Polski, a nawet Europy". W to miejsce powstanie jakiś współczesny obiekt (pewnie hotel)... Tak pisaliśmy jeszcze w marcu br. W końcu listopada br. ruiny spłonęły.

Wrzesień 1979 r., widok od ul. Wadowickiej i ul. Bonarka.

Wille miały po ok. 100 lat, zaprojektował je Józef Gałęzowski. Zostały prawdopodobnie przeniesione z okolic Lanckorony w okresie dwudziestolecia międzywojennego, w rejon uzdrowiska założonego w Podgórzu przez inż. Antoniego Matecznego. Przeniesienie konsultowano z historykiem sztuki prof. Karolem Estreicherem. Ich właścicielami byli obywatele narodowości żydowskiej. Budynki zamieszkiwali pracownicy tartaku lub kamieniołomu Liban.

Po 1945 r. stały się mieszkaniami komunalnymi. Od lat 80-tych ub. wieku stały opustoszałe, zamieszkiwały je osoby bezdomne. Po transformacji ustrojowej Wydział Skarbu UMK bardzo długo szukał chętnego do kupienia tej nieruchomości, gdyż po uzgodnieniu z konserwatorem obwarował umowę zastrzeżeniami, że zabytkowe wille nie mogą być rozebrane, lecz co najwyżej przeniesione w inne miejsce. Wille zostały wpisane do ewidencji zabytków, gdyby były w rejestrze, to konserwator egzekwowałby prace remontowe.

Nowy właściciel zaraz po kupieniu nieruchomości w 2006 r. złożył wniosek o „warunki zabudowy i zagospodarowania terenu" – zgodę otrzymał dopiero latem ub. roku. Gdy wokół willi zrobiono spektakularną akcję społeczną, właściciel wytłumaczył się, że w momencie kupna poziom zużycia technicznego obiektów wynosił odpowiednio 75 i 90%. Nie znalazł chętnego, który za symboliczną „złotówkę" przeniósłby zabytki i już z własnych środków (pewnie krocie) odtworzył w nowym miejscu. Właściciel deklarował, że chciał zbudować przy Matecznym hotel i restaurację w historycznym stylu. Teraz odsprzeda teren, bo już nie chce budować.

Ruina, która była zabytkiem, doczekała się śmierci.

Jarosław Kajdański

Zdjęcia: Dom Historii Podgórza, (Kaj), Paweł Kubisztal

24 lutego 1995 r.

29 marca 2010 r.

Listopad 2012 r.

VII Podgórskie kolędowanie

„Mędrcy świata, Monarchowie, gdzie śpiesznie dążycie?" - brzmią słowa kolędy. Pachnie choinka i śnieg skrzypi pod butami. Czas, by zgodnie ze starą tradycją, spotkać się przy betlejemskim żłóbku i wspólnie zaśpiewać!

To już po raz siódmy Stowarzyszenie PODGORZE.PL i parafia Św. Józefa zapraszają wszystkich podgórzan i nie tylko do wspólnego kolędowania na rynku Podgórskim. Tym razem **w święto Trzech Króli, w niedzielę 6 stycznia 2013 roku o godz. 19.15.**

Dzięki Wam będą szybowały w niebo radosne słowa najbardziej znanych i lubianych polskich kolęd i pastorałek Niech będzie nas wielu, niech nas będzie słychać! Na wszystkich chętnych czekać będą śpiewniki, świece i słodka niespodzianka, a na koniec poczęstunek - świąteczny żurek, przygotowany, jak co roku przez restaurację CESARE.

Śpiewaliśmy już z kolędnikami, z chórami, z dziećmi i grupa teatralną. A tym razem?

Gorąco zapraszamy na wspólny zimowy wieczór!

Stowarzyszenie PODGORZE.PL

Brunon Schulz

W tym roku obchodzono uroczyście 120. rocznicę urodzin i 70. rocznicę śmierci wybitnego polskiego pisarza i grafika Brunona Schulza.

Jeden z najciekawszych pisarzy XX wieku, malarz, rysownik – urodził się 12 lipca 1892 r. w Drohobyczu niedaleko Lwowa, w rodzinie zasymilowanych Żydów. Jego ojciec był właścicielem sklepu bławatnego. Przyszły pisarz studiował architekturę na Politechnice Lwowskiej i malarstwo w wiedeńskiej Akademii Sztuk Pięknych, ale z powodu choroby musiał przerwać naukę. Po śmierci ojca, zmuszony do podjęcia pracy zarobkowej, objął posadę nauczyciela rysunków w Państwowym Gimnazjum im. Władysława Jagiełły w Drohobyczu. Nauczycielem pozostał, z krótkimi przerwami, do 1941 r. Kiedy podczas wojny hitlerowcy zajęli Drohobycz, zatrudnili go przy katalogowaniu konfiskowanych książek. 19 listopada 1942 r. Schulz został zastrzelony przez gestapowca na ulicy getta w Drohobyczu.

Fantastyczno-groteskowe utwory Schulza (opowiadania *„Sklepy cynamonowe"*, *„Sanatorium Pod Klepsydrą"*) przypominają senne marzenia. Przewijają się w nich obrazy z dzieciństwa i młodości pisarza, mające w tle małomiasteczkowe środowisko galicyjskie sprzed I wojny światowej. W 1938 r. Polska Akademia Literatury (PAL) wyróżniła go Złotym Wawrzynem. Oryginalność twórczości Schulza została wysoko oceniona po wznowieniu tych książek po II wojnie światowej. Przetłumaczono je na wiele języków obcych. Jako grafik Schulz uprawiał przede wszystkim rysunek i litografię, m.in. wykonał ilustracje do *„Sanatorium Pod Klepsydrą"* i do powieści Witolda Gombrowicza *„Ferdydurke"*. Niektóre opowiadania Schulza oraz materiały do powieści *„Mesjasz"*, którą przygotowywał, zaginęły.

Na kanwie *„Sanatorium pod Klepsydrą"* powstał, wyreżyserowany w 1973 r. przez krakowianina Wojciecha Jerzego Hasa, jeden z najznakomitszych filmów polskiej kinematografii.

W gmachu głównym Muzeum Narodowego w Krakowie do 9 stycznia można oglądać wystawę *„Xięga Bałwochwalcza Brunona Schulza (1892-1942)"*. którą tworzą prace zachowane w Bibliotece Jagiellońskiej i Muzeum Narodowym w Krakowie. W czasach gdy powstawały, Schulz nie zajmował się jeszcze literaturą – jego pasją i źródłem dochodów były głównie grafiki.

Oprac.: (Kaj)

1., **2.** *Autoportrety,* **3.** *Infantka i jej klowni,* **4.** *Manekiny,* **5.** *Xięga Bałwochwalca,* **6.** *Przy łóżku chorego mężczyzny*

GABINET KOSMETYCZNY „OD-NOVA”

ul. Nowosądecka 31
tel. 12 425 67 13

ZAMYKANIE ROZSZERZONYCH NACZYNEK KRWIONOŚNYCH

- MIKRODERMABRAZJA DIAMENTOWA - przebarwienia, blizny, trądzik, łojotok, rozszerzone pory, rozstępy, zmarszczki

NEODERMA – LECZNICZY ZABIEG GŁĘBOKO ZŁUSZCZAJĄCY

PEELING KAWITACYJNY – bezbolesny zabieg oczyszczania skóry ultradźwiękami

TERMAGE – Zabieg odmładzający z zastosowaniem fal radiowych. Odnowa włókien kolagenowych, poprawa napięcia i kondycji skóry, lifting i poprawa owalu twarzy

MASAŻ TWARZY – już od 35 zł!

PEŁNA KOSMETYKA TRADYCYJNA: henna, depilacja, zabiegi regenerujące, liftingujące, nawilżające, kolagenowe, parafinowe, jonoforeza, galwanizacja

- MANICURE, MANICURE JAPOŃSKI, PEDICURE, TIPSY

Zaprasza *Joanna Ciotek* kosmetolog
pn. - pt. 11-19, sob. 9-15

Wesołych Świąt

TURBO SOLARIUM
12 425 67 13

LORI'N

Jak obyczaj każe stary, według Ojców naszej wiary,
pragnę złożyć Wam życzenia w dniu Bożego Narodzenia.
Niech Wam Gwiazdka Pomyślności, która świeci Wam o zmroku,
zaprowadzi Was do Szczęścia i Radości w Nowym 2013 Roku!!!

życzy wszystkim Klientkom i Klientom
Salon fryzjerski LORI'N
Marzena Repelewicz wraz z personelem
ul. Włoska 2 A (naprzeciwko sklepu Lewiatan)
tel. 12 292 48 22 www.salonlorin.com

Zapraszamy na extra-super makijaże i zdobienie paznokci na supersylwestra!!! Dziewczyny, szykujcie się na studniówki!!!

lek. stom. Agnieszka Kołodziejczyk

GABINET STOMATOLOGICZNY

ul. Włoska 2A
(naprzeciwko sklepu LEWIATAN)

- bezbolesne leczenie w znieczuleniu komputerowym
- protetyka
- chirurgia IMPLANTY
- bezstresowe leczenie dzieci

REJESTRACJA
12 292 48 21
501 35 67 69

pon. 14 – 19
śr. 14 – 19
czw. 17 – 19
pt. 8 – 13

PROMOCJA
- WYBIELANIE JEDNOWIZYTOWE LAMPA BEYOND ~~600~~ – 300 zł
- PIASKOWANIE – bezbolesne usunięcie osadów ~~100~~ – 70 zł

galeria gf fryzur kosmetyka

Renata Pipper wraz z Zespołem
tel. 12 357 50 84

PRZYJMUJEMY ZAPISY W OKRESIE ŚWIĄTECZNYM, SYLWESTROWYM I KARNAWAŁOWYM

FRYZJERSTWO, m.in.
★ strzyżenie damskie ★ strzyżenie męskie ★ balejage ★ farbowanie
PEŁNA KOSMETYKA, m.in.
★ manicure hybrydowy

KUPONY RABATOWE !

Wola Duchacka, ul. Gołaśka 4/5 (naprzeciwko sklepu SNC)
pon. – pt. 9 – 19, sob. 9 – 14

OKAZYJNE CENY!!!

WWW.FRYZURYKOSMETYKA.PL

Stomatologia SOŁTYS

RVG

- stomatologia zachowawcza
- protetyka
- chirurgia stomatologiczna
- RVG - rtg cyfrowy

Wola Duchacka ul. Dauna 97, lok 13
Pon. - pt. godz. 10 - 19 tel. 12 42 55 179

Rodzinnych świąt Bożego Narodzenia, spokoju, radości i zdrowego uśmiechu w Nowym Roku życzą Pacjentom

dr Jolanta Skubis
Gabinet Stomatologiczny

dr Maciej Skubis
Gabinet Neurologiczny

Wola Duchacka
ul. Pierackiego 11
(dojazd od ul. Malborskiej)
tel. 12 425 52 62

NZOZ „Spółka Lekarska Na Kozłówce”

ul. Na Kozłowce 29, tel. 12 658 16 11, 12 658 89 01
Porady bezpłatne, w ramach umowy z NFZ:
OKULISTA, DIABETOLOG, PSYCHOLOG, LOGOPEDA
Wizyty płatne:
KARDIOLOG, DERMATOLOG, PSYCHIATRA, REUMATOLOG

ul. Wielicka 76 (k. ul. Dworcowej), tel. 12 265 70 68
Porady bezpłatne, w ramach umowy z NFZ: LEKARZ RODZINNY
Wizyty płatne: DERMATOLOG, REUMATOLOG, NEUROLOG, PSYCHOLOG I PSYCHIATRA DZIECIĘCY

USG
- jama brzuszna
- prostata
- tarczyca
- piersi
- naczynia szyjne i kręgowe
- echo serca

12 658 16 11

OPTYK

Od pon. do pt. w godz. 9-18
tel. 501 718 154
ul. Nowosądecka 31
(obok apteki)

Specjalny RABAT 10%

pełny zakres szkieł okularowych,
bezpieczne okulary dla dzieci,
lekkie soczewki plastikowe
bezpłatne komputerowe badanie wzroku

Wykonujemy okulary na receptę z refundacją

GABINET STOMATOLOGICZNY

lek. stom. Krzysztof Wilk

- stomatologia zachowawcza
- protetyka
- chirurgia stomatologiczna

pon., śr., czw. 14 – 19,
wt., pt. 8 – 13
Rejestracja CODZIENNIE

tel. 12 654 24 70, kom. 501 186 470
WOLA DUCHACKA,
ul. Białoruska 10c

GABINET DENTYSTYCZNY

leczenie zachowawcze i protetyka
badanie i porady bezpłatne

Czynny: pon. – czw. 15 – 18, śr. 13 – 18.
tel. 12 658 60 28 kom. 503 67 21 83
Prokocim Nowy, ul. Kurczaba 3 (pawilon I p.)

ARCUS
CENTRUM MEDYCZNO-REHABILTACYJNE
mgr fizjoterapii Przemysław Bednarczyk

Kurdwanów
ul. Wysłouchów 51
tel. 601 95 65 25

Jesteś w dobrych rękach!

REHABILITACJA
GABINETY MEDYCZNE

www.arcus.strefa.pl

Kompleksowe usługi
ELEKTRYCZNE

501 489 511
694 832 874

ŻALMAX
www.zalmax.pl
ŻALUZJE
PIONOWE * POZIOME * ROLETKI TEKSTYLNE
Produkcja * Montaż * Serwis
Kraków, ul. Szczęśliwa 10, tel. 12 655 74 74
Radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku!

Naszym obecnym i przyszłym PT. Klientom składamy życzenia Wesołych Świąt oraz szczęśliwego Nowego Roku!
BEL-MEB
STANLEY Home Decor
INTERIO CONCEPT
SZAFY
WNĘTRZA
GARDEROBY
Wola Duchacka, ul. Nowosądecka 78
(przed przychodnią na Białoruskiej)
tel. 12 265 23 60
os. Ruczaj, ul. Kobierzyńska 54
tel. 12 657 41 54
e-mail: bel_meb@op.pl, www.bel-meb.pl

os. Kurdwanów Nowy, ul. Witosa 39 (koło poczty)
KSERO
DUŻY FORMAT
A-0
i więcej
BINDOWANIE
w twardej oprawie
PIECZĄTKI
WIZYTÓWKI
LAMINOWANIE
DORABIANIE KLUCZY
tel. 502 34 86 84

ŚWIAT SUKIENEK
spełniamy marzenia realizujemy Twoją wizję!
sukienki • komplety • garsonki
żakiety • kurtki • płaszcze
ul. NOWOSĄDECKA 56
(szeregowa zabudowa, lokal od strony przychodni przy ul. Białoruskiej)
Zapraszamy w tygodniu w godz. 10 -17, sob. 9 -13
kom. 694 785 112

DROGERIA
„BĄBELEK"
• bogaty asortyment art. chemii gospodarczej i kosmetyków z NIEMIEC i całej EUROPY
• zabawki
• art. spożywcze
WESOŁYCH ŚWIĄT
Pon. - pt. 10 – 18, sob. 9 - 13
WOLA DUCHACKA,
ul. Lirników 12
(boczna od Łużyckiej)
kom. 662 659 909

F.H.U.P.
ROBIN
NarzedziaWarsztatowe.pl
pon. – pt. 8 – 17, sob. 9 – 13
NARZĘDZIA WARSZTATOWE
POKROWCE na fotele samochodowe
Wola Duchacka, ul. Gromady Grudziąż 14
tel. 12 265 32 30, 12 265 32 31
www.robin.krakow.pl e-mail: robin@robin.krakow.pl

PRALNIA – MAGIEL
• CZYSZCZENIE DYWANÓW
• uprawnienia do prania: dla hoteli, restauracji i zakładów pracy
• uprawnienia do prania z barierą higieniczną: dla przychodni i gabinetów lekarskich
Wystawiamy faktury VAT
Zapraszamy klientów indywidualnych
P.W. „SECO" sp. z o.o.
ul. Nowosądecka 41 A
tel. 12 650-19-00
www.seco.krakow.pl
czynne od pon do sob: 7 – 20
Wesołych Świąt

AKUMULATORY
Poliss f.p.
WOLA DUCHACKA, ul. Klonowica 15c
tel. 012 425 64 61
www.poliss.krak.pl
ATOM
HURT DETAL SERVICE

ZOOLOGIA
os. Kurdwanów Nowy
ul. Wysłouchów 27
(obok "Ava Market")
tel. 12 654 06 48,
kom. 600 38 17 41
• akwarystyka
• karmy (pies-kot: duże opakowanie – dowóz gratis)
• ptaki, gryzonie...

RZECZOZNAWCA MAJĄTKOWY
POŚREDNIK
W OBROCIE NIERUCHOMOŚCIAMI
• wycena nieruchomości
• doradztwo przy sprzedaży i kupnie
• inne, wg zlecenia
tel. 604 935 111
12 346 25 37
Wesołych Świąt

F.H.U.
ALEXANDER
WSZYSTKO DLA DOMU:
• transport - przeprowadzki
• stolarstwo meblowe
MĘŻCZYZNA W DOMU:
• remonty
• wykończenia
• naprawy mebli
• przeróbki
• prace różne
604 780 542
fhualexander@op.pl

FHU „MIR-MOT"
Mirosław Kwiecień
SERWIS OPON
MECHANIKA
• Naprawy i sprzedaż opon
• Prostowanie felg ALU i stalowych
• Wymiana olejów i filtrów
• Drobne naprawy
Piaski Wielkie
ul. Cechowa 82
pn. – pt. 8 – 17, sob. 8 – 14
tel. 506 271 784
Faktury VAT

ZAKŁAD MECHANIKI POJAZDOWEJ I BLACHARSTWA
tradycja, doświadczenie, dobra jakość!
Marek i Andrzej Chlipałowie
WULKANIZACJA
- 607 617 843
Piaski Wielkie
ul. Kijanki 12 a
dojazd od ul. Gwarnej lub Cechowej
12 654 25 35
501 702 688

Jubileusz szkoły w Swoszowicach

130 lat wspomnień ...

Szkoła Podstawowa nr 43 mieści się przy ulicy Myślenickiej 112, na terenie Swoszowic – X Dzielnicy Miasta Krakowa. Historia tego miejsca jest związana z tutejszą kopalnią siarki, działającą w Swoszowicach blisko 500 lat. Siarka zwana żółtym złotem była wydobywana od 1422 r.

W 1882 r. w Swoszowicach uroczyście otwarto jednoklasową szkołę ludową, zorganizowaną z inicjatywy i staraniem zarządcy miejscowej kopalni siarki c.k. radcy górniczego **Stanisława Mrowec**. Nakłonił on górników likwidowanej kopalni do przekazania oszczędności na potrzeby szkoły (w sumie 3 000 zł reńskich). Poświęcenia szkoły dokonał proboszcz z Wróblowic, **ks. Maciej Wieczorek** 2 października 1882 r.

Pierwsza nauczycielka – **Zofia Rutkowska** założyła Kronikę Szkolną prowadzoną do dziś. Rozpoczęła ją słowami: *„…W Imię Boga biorę pióro do ręki, aby rozpocząć kronikę, którą kto i kiedy skończy – trudno odgadnąć, Bóg by dał, by ona długie lata i wieki szczęśliwie przetrwać mogła i zawsze równie pocieszające zawierała wiadomości, jakiemi mnie przyszło ją rozpocząć. Wraz bowiem z tą kroniką wchodzi w życie szkoła ludowa, etatowa urządzona według wymagań pedagogiki, a z nią nadzieja, że ona będzie cegiełką w budowie fundamentów dla przyszłości kraju – że ona spełniać będzie to wielkie i święte zadanie, do jakiego jest powołana…”.*

Na potrzeby szkoły ze składek górniczych został zakupiony dom mieszkalny byłego dozorcy kopalnianego – budynek skarbowy wraz ze stajenką, piwniczką i ogrodem. W budynku znajdowała się kuchnia i jeden pokój, w którym mieszkał nauczyciel. Od r. 1895 pomieszczenia te służyły jako izba lekcyjna i kancelaria szkolna. Szkoła miała służyć czterem gminom parafii wróblowickiej: Swoszowicom, Siarczanej Górze, Wróblowicom i Kurdwanowowi. Jak podaje Kronika, prowadzona na bieżąco od 1882 r., w pierwszym roku działania szkoły uczyło się w niej 80 uczniów, w drugim roku – 130, a w latach 1887/88 już 270 uczniów zapisanych na naukę dzienną i 60 pobierających naukę dopełniającą.

Ze względu na fatalny stan budynku co roku w wakacje przeprowadzano liczne naprawy. Największy remont miał miejsce w 1892 r., a pieniądze na ten cel pożyczono od właściciela Wróblowic, **Teodora Leśniaka**. Utworzono wtedy dwie sale lekcyjne i odremontowano mieszkanie nauczyciela. W 1896 r. naprawiono dach kryty gontem.

W 1895 r. kierownictwo szkoły objął **Florian Kotowski**. W okresie jego działalności placówka przekształciła się od jednoklasowej w dwuklasową (1892 i 1893 r.), następnie w trzyklasową (1895/1896 r.) i czteroklasową (1902/1903 r.). Ciągłemu rozwojowi szkoły towarzyszył brak pomieszczeń. Jej powiększanie odbywało się kosztem mieszkania nauczyciela, które znajdowało się w szkole. Dyrektor mieszkał bardzo skromnie w mieszkaniu wynajętym u **Jana Fremla** w Swoszowicach.

Warunki pracy w szkole były wyjątkowo trudne. Nie tylko ze względu na konieczność ciągłych napraw i przebudów drewnianego, pokopalnianego budynku, zaadaptowanego na szkołę, lecz również z powodu częstych zmian nauczycieli i znacznej liczby dzieci (ponad 200). Nauka w szkole była dwuzmianowa. Prowadzono także tzw. naukę dopełniającą dla młodzieży niepiśmiennej (12-15 lat).

Zdjęcie archiwalne z kierownikiem Franciszkiem Hyptą.

W kronice szkoły zachowało się wiele pochwał i wyrazów uznania Okręgowej Rady Szkolnej dla nauczycieli, lecz najczęściej dotyczą one Floriana Kotowskiego. Kotowski był znanym działaczem społecznym. Na wspomnienie zasługuje jego udział w Ruchu Trzeźwości. W 1900 r. otrzymał nagrodę Ministra Wyznań i Oświecenia Publicznego za gorliwe pielęgnowanie muzyki i śpiewu kościelnego. Był też pionierem spółdzielczości na gruncie lokalnym. Po zaliczeniu specjalnych kursów odbytych we Lwowie w 1901 r. założy we Wróblowicach Kasy Reiffesena – znane pod nazwą Kas Zapomogowo-Pożyczkowych Stefczyka.

Listę licznych zainteresowań Floriana Kotowskiego warto uzupełnić o funkcję pisarza gminnego w Swoszowicach. Z pomocy dyrektora szkoły często korzystała młodzież szkolna i rodzice. Kotowski ułatwiał zdobycie rzemiosła dla wyjeżdżających do Wiednia, pomagał w zdobyciu pracy przy wznoszeniu szańców we Wróblowicach, Kosocicach i Jugowicach. Był niestrudzonym organizatorem różnych atrakcji dla dzieci, np. majówek w lasku wróblowickim. Był prezesem Koła Młodzieży Ludowej, którego działalność obejmowała dwie sekcje: teatralną i muzyczną. W ramach sekcji muzycznej powstał następnie zespół. Florian Kotowski szczególnie propagował sadownictwo i przetwórstwo owoców.

Zdjęcie archiwalne z kierownikiem Włodzimierzem Doskoczem.

Władze szkolne doceniając zdolności organizacyjne Floriana Kotowskiego zleciły mu organizację szkół w Golkowicach (1899 r.), Kurdwanowie i Wróblowicach (1903 r.). W 1903 r. został przeniesiony do Ludwinowa, lecz cały czas utrzymywał więź ze Swoszowicami. Z ramienia władz szkolnych nadzorował miejscową Radę Szkolną jako delegat Powiatowej Rady Szkolnej. W pamięci mieszkańców Swoszowic zapisał się również jako pomysłodawca budowy nowej szkoły. Florian Katowski zmarł 11 września 1940 r. w Swoszowicach. Pochowany jest wraz z żoną na cmentarzu we Wróblowicach.

W swoszowickiej szkole liczba uczniów wciąż się powiększała, a warunki lokalowe pozostawały bez zmian. Władze gminy podjęły uchwałę o budowie pełnej siedmioklasowej szkoły powszechnej. Działo się to w 1929 r. Utworzono komitet budowy, w skład którego weszli: **Antoni Liszka, Wojciech Woźniak, Jan Lembas, Jan Styczeń, Rudolf Sznapka** i **Jan Tomczyk**. Plan budowy wykonał **inż. Antoni Chlipalski** z Krakowa.

Dalsza rozbudowa szkoły rozpoczęła się w latach 1941/42 za sprawą jej kierownika **Franciszka Hypty** i sekretarza gminy Swoszowice **Stanisława Pluty**.

W 1929 r. Franciszek Hypta został mianowany przez Kuratorium Krakowskiego Okręgu Szkolnego kierownikiem trzyklasowej szkoły podstawowej. Należał do współrealizatorów pomysłu budowy w Swoszowicach nowej szkoły siedmioklasowej, do czego wspólnie ze Społecznym Komitetem Budowy Szkoły doprowadzono w 1937 r.

Franciszek Hypta był inicjatorem tzw. Zebrań Rodzicielskich odbywających się od 1933 r., w których rodzice uczniów uczestniczyli wspólnie z nauczycielami, przez co mieli wpływ na proces wychowawczy dzieci. Brali czynny udział w życiu szkoły – tak w codziennych zajęciach szkolnych, jak i przy okazji różnych świąt, uroczystości, w dbaniu o higienę w szkole. Zaangażowali się w akcję dożywiania dzieci itp. W czasie okupacji hitlerowskiej Franciszek Hypta troskliwie przechowywał w swoim mieszkaniu podręczniki szkolne, mapy, godło państwowe, książki z biblioteki szkolnej. Funkcję kierownika szkoły pełnił do 1945 r. Zginął 19 stycznia, następnego dnia po wyzwoleniu Krakowa, stając w obronie żony Zdzisława Grzymka i jej dzieci, zastrzelony w Swoszowicach przez niemieckich żołnierzy-maruderów grabiących domy we wsi. Pochowany 24 stycznia 1945 r. W 1966 r. imieniem Franciszka Hypty została nazwana jedna z ulic w X dzielnicy Krakowa - Swoszowice, będąca przecznicą ul. Tytusa Chałubińskiego.

W 1952 r. kierownikiem szkoły został **Włodzimierz Doskocz** i tę funkcję pełnił do 1971 r. W tym czasie odbyła się największa przebudowa. Szkoła wzbogaciła się o salę gimnastyczną. W 1964 r. dzięki pomocy ze strony zakładu opiekuńczego szkoły, tj. Zakładu Przyrodo-Leczniczego Mateczny – Swoszowice, wymieniono piece węglowe na centralne ogrzewanie. Ostatnia wielka rozbudowa (skrzydło południowe) została zakończona w lutym 1972 r.

W styczniu 1973 r. Swoszowice stały się częścią Krakowa, a szkoła otrzymała nr 43. 14 października 1973 r. Szkole Podstawowej nr 43 nadano imię Komisji Edukacji Narodowej.

Dzisiaj Szkoła w Swoszowicach ma już 130 lat. Wiele się tutaj zmieniło, nie tylko w wyglądzie budynku, ale przede wszystkim w metodach pracy. Wykwalifikowana kadra czuwa nad około 450 uczniami. Klasy 1-3 uczęszczają do szkoły w systemie dwuzmianowym. W szkole podejmuje się szereg różnorodnych działań i akcji, które przyczyniają się do rozwoju pasji, talentów i zainteresowań uczniów, uwrażliwiają na potrzeby innych oraz propagują styl życia w poszanowaniu ogólnoludzkich wartości.

Fragmenty tekstu i zdjęcia archiwalne: strona internetowa szkoły www.sp43-krakow.pl
Zdjęcia współczesne: Elżbieta Ćwik i Krzysztof Świergosz

Powalona kapliczka
Matki Boskiej z Dzieciątkiem

Sygnalizowaliśmy w listopadowym nr. problem ze zniszczoną kapliczką Matki Boskiej z Dzieciątkiem na rogu ul. Sawiczewskich i Landaua w Swoszowicach.

Kapliczkę ufundowali w 1847 r. Maciej i Agnieszka Danidowie. Latem ub. roku, podczas budowy kanalizacji przez MPWiK, przewożona koparka zahaczyła o linię telefoniczną (podobno zbyt nisko zawieszoną), a ta zwaliła figurę Matki Boskiej. Ani MPWiK, ani Telekomunikacja Polska dotąd nie poczuwają się do odpowiedzialności i obarczają się nawzajem, co świadczy źle o jednej i o drugiej, bo „ofiarą wypadku” padła figura Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Powodem ponadrocznej bezczynności jest brak dobrej woli i bezduszność.

W sprawę nagłośnioną przez media zaangażowała się radna miasta Grażyna Fijałkowska, która obiecała złożyć interpelację do Prezydenta.

Tekst: (Kaj), foto: (EĆ)

Odnaleziona pamiątka

W mieszkaniu pani Anny Skrzywanek na Woli Duchackiej uroczysty nastrój. Na stole leży kronika pisana skrupulatnie przez jej mamę Leokadię Chrustowską, prowadzona w okresie od lipca 1938 do kwietnia 1939 roku.

Przejęta i wzruszona jest także córka pani Anny, Joanna, która choć mieszka po drugiej stronie ul. Nowosądeckiej, to dużo czasu spędza na Woli. – *Byłam bardzo przywiązana do babci* – wyjaśnia i wyciąga z portfela jej zdjęcie. Z okien mieszkania widać przedszkole przy ul. Estońskiej i Park Duchacki. Pani Anna z córką pilnie strzegą tego, co się wokół Parku dzieje.

– *Moja mama była kierowniczką najpierw półkolonii, a zaraz potem ochronki na Woli Duchackiej* – mówi pani Anna. Budynek, który widać na zdjęciu, jest typowy dla wolskiej zabudowy, gdzieś między dzisiejszą ulicą Malborską a Kamieńskiego.

Pani Leokadia Chrustowska z domu Kociołkiewicz żyła w latach 1910 – 1998, była rodowitą krakowianką, tu skończyła szkołę pedagogiczną. Najpierw uczyła w Łodzi, tam poznała swojego przyszłego męża, wrócili do Krakowa i zamieszkali przy ul. Dietla. W okresie wakacyjnym roku 1938 na Woli Duchackiej zorganizowano półkolonie dla dzieci. Zapisało się do niej tak wiele dzieci, że zapadła decyzja, aby po wakacjach utworzyć ochronkę. W kronice, pisanej starannym pismem, można przeczytać o codziennej pracy, jak zabawy dzieci, wizyta higienistki, święta i uroczystości. Do tego powklejane są wycinki z gazet i zdjęcia. Zeszyt podzielony jest na dwie części: pierwsza opisuje półkolonię w okresie od 11 lipca do 13 sierpnia 1938 roku, druga ochronkę w okresie od 30 września 1938 do 14 kwietnia 1939 roku.

Jest to kronika oficjalna. A jak była pani Leokadia? – *Mama była osobą bardzo pogodną i wesołą, taka co „tańczy – śpiewa – recytuje"* – wspomina pani Anna, a wnuczka potakuje z uśmiechem. – *To byłoby wspaniale, gdyby udało się zidentyfikować wolskie dzieci z tych fotografii. Może ktoś je rozpozna i się zgłosi?*

Pamiątka została odnaleziona na Śląsku podczas sprzątania mieszkania po śmierci pani Leokadii. Kronika leży na stole, na niej zdjęcie. – *Dlaczego wyjechaliście państwo na Śląsk?* – pytam. Pani Anna waha się dłuższą chwilę: – *Mój tata po wojnie należał do antykomunistycznego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, ale nie chcę więcej o tym mówić...*

I dodaje: – *W tym wszystkim niezwykłe jest przede wszystkim to, że ja wróciłam na miejsce, gdzie przed wojną pracowała moja mama. Bo przez przypadek (jeśli to można nazwać przypadkiem), dostałam to mieszkanie w 1981 r. w ramach spółdzielni mieszkaniowej. Tylko to jedno mieszkanie było wolne, jakby na nas czekało...*

Tekst i foto: Jarosław Kajdański

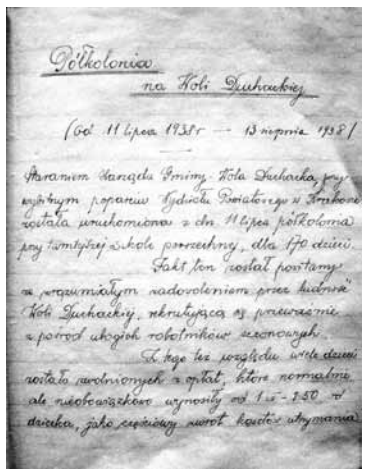
Półkolonia
na Woli Duchackiej
(Od 11 lipca 1938r – 13 sierpnia 1938)
Staraniem Zarządu Gminy Wola Duchacka przy wydatnym poparciu Sędziego Powiatowego w Krakowie została uruchomiona z dn. 11 lipca półkolonia przy tamtejszej szkole powszechnej, dla 170 dzieci. Fakt ten został powitany ze wszechstronnym zadowoleniem przez ludność Woli Duchackiej, rekrutującą się przeważnie z pośród ubogich robotników sezonowych.
Ch. tego bez względu wiele dzieci zostało zwolnionych z opłat, które normalnie ale nieobowiązkowo wynosiły od 1 zł - 1,50 zł dziecko, jako zapiekany wurst kaszka otrzymania

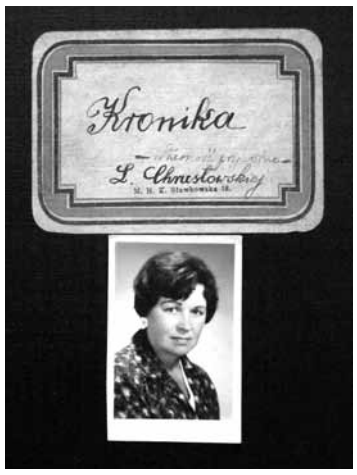

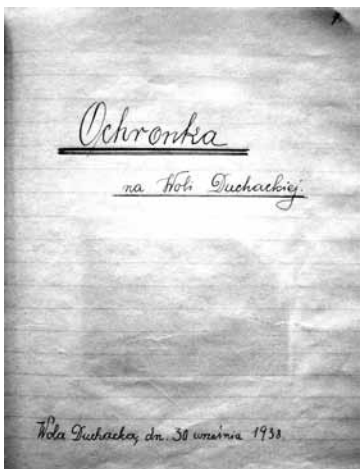
Ochronka
na Woli Duchackiej
Wola Duchacka, dn. 30 września 1938

Kronika mojej Babci

Półkolonia na Woli Duchackiej powstała staraniem Zarządu Gminy Wola Duchacka. Uruchomiona 11 lipca 1938 roku przy Szkole Powszechnej dla 170 dzieci. *„(…) Dzieci przeważnie biednych rodziców, dla których była ona wybitną pomocą ze względu na fakt, że dzieci rodziców pracujących sezonowo nie pozostawały bez wyżywienia i opieki (…)".* Półkolonie prowadziły absolwentki seminarium Nauczycielskiego delegowane przez Wydział Powiatowy w Krakowie.

Gwiazdka w Ochronce.

Opłata wynosiła od 1 – 1,50 zł dziennie jako częściowy zwrot kosztów utrzymania. Dzieci otrzymywały 3 posiłki dziennie – śniadanie, obiad, podwieczorek.

Opieką objęte były dzieci od 6 do 14 roku życia.

Zajęcia trwały od 8.00 do 16.00.

W czasie trwania półkolonii urządzano wycieczki na Krzemionki, chłopcy grali w piłkę nożną, dziewczynki miały zajęcia taneczne, śpiewały piosenki, przygotowywały przedstawienia. Starsze dziewczynki pomagały w opiece nad „młodszą dziatwą".

Ochronka na Woli Duchackiej powstała 30 września 1938 roku jako nowa placówka opieki nad dzieckiem, staraniem Wydziału Powiatowego w Krakowie przy poparciu Starosty Powiatowego dr. Łacha. Przybyły władze powiatowe, Inspektor szkolny, Naczelnik Gminy pan Augustynek oraz ksiądz Proboszcz Lis. Uroczystość otwarcia Ochronki znalazła także swe echo w codziennej prasie krakowskiej.

Do Ochronki zapisano 80 podopiecznych, wiele z dzieci to uczestnicy poprzedniej półkolonii. Spośród rodziców dzieci wyłoniono Komitet Rodzicielski z Panią Wardas – jako przewodniczącą, natomiast sekretarką była Pani Wolnicka.

Do tej ochronki zapisywane były także dzieci *„(…) lepiej sytuowanych, którzy w ten sposób pragną swoje pociechy od najmłodszych lat usamodzielnić, oswoić z gromadzkim życiem młodego światka, chroniąc tym samym przed zgubnym wpływem ulicy (…)".*

Dzieci w wielką ochotą *„(…) garną się do Ochronki, gdzie znajdują się kochane przez nie Panie, gdzie wśród wesołych a pomysłowo urządzanych zabaw beztrosko spędzają czas do godziny 13-ej. Czasami zaś, gdy rozbawione dzieci pokażą maleńkie "różki uporu", wtedy najlepszym „lekarstwem" jest groźba zwolnienia dziecka na jeden dzień do domu (…)".*

Zgodnie z życzeniem rodziców od 14 listopada przedłużono pobyt dzieci do godziny 14-ej.

7 grudnia 1938 roku zorganizowano wieczorek św. Mikołaja. Brały w nim udział także dziewczynki ze Szkoły Powszechnej. *„(…) Dzieci zostały obdarowane podarkami, na które rodzice opodatkowali się w wysokości 50 groszy na dziecko. Niezależnie od tego rodzice lepiej sytuowani zobowiązali się opodatkować na dzieci rodzin całkiem ubogich lub sieroty, których warunki materialne są nader skromne (…). W ciszy wielkiej św. Mikołaj odczytywał ze Złotej Księgi nazwiska dzieci, a aniołki podawały duże czerwone torebki ze słodyczami (…). Dla dzieci niegrzecznych diablik dodawał swoją złotą rózgę. Na specjalną uwagę zasłużył Mietek Drożdż, który własnym kosztem przygotował sobie strój św. Mikołaja (…). W imieniu rodziców Pan Maciejasz podziękował wychowawczyniom za zorganizowanie imprezy św. Mikołaja (…)".*

12 stycznia 1939 roku zorganizowano wieczór kolęd pod choinką. Przybyli też: ksiądz proboszcz Fr. Lis, Naczelnik Gminy Augustynek, kapitan Zamkowski.

W lutym 1939 roku podjęto starania o objęcie dzieci opieką medyczną i podniesienie ich stanu higieny. Doktor Statter przebadał dzieci, stwierdził zagrożenie gruźlicą, a także świerzb, koklusz, świnkę i inne. Higienistka Pani Zalewska przeprowadziła wykłady dla rodziców na temat ochrony przed chorobami.

Od 11 stycznia do 15 marca 1939 roku *„(…) dzieci otrzymywały codziennie śniadanie i posilny obiad oraz dwurazowo zażywały tran (…). Koszta pokrywał Powiatowy Komitet Pomocy Dzieciom (…)".*

14 kwietnia 1939 roku ksiądz katecheta pobliskiej szkoły odwiedził dzieci w Ochronce w trakcie przygotowywania przez nich ozdób związanych z Wielką Nocą. *„(…) Jeden chłopczyk Adaś narysował głowę Chrystusa na krzyżu i podpisał – Pan Jezus idzie do więzienia (…)".* Rysunek w załączeniu.

Na tym Kronika się urywa.

Opracowała:
Joanna Skrzywanek

Budynek nowej Ochronki.

Przybycie Pana Starosty.

Ks. proboszcz Lis poświęca budynek.

Wolskie dzieci z autorką Kroniki.

Wielka integracja

Liderka Ola Adach przekonuje, że warto pomagać; fot. archiwum.

Są jedną z kilkuset działających na terenie Polski grup zaangażowanych w projekt SZLACHETNEJ PACZKI. Działają na terenie Kozłówka. W zeszłym roku zorganizowali pomoc 50 rodzinom zakwalifikowanym do projektu.

Liderem rejonu Kraków – Kozłówek jest studentka bibliotekoznawstwa i informacji naukowej na UJ, **Ola Adach.** Ola ma w swoim zespole na Kozłówce 25 wolontariuszy, w tym dwóch liderów, którzy opiekują się mniejszymi grupami. – *Przeważają dziewczyny, ale mamy też mężczyzn wolontariuszy* – mówi Ola Adach i dodaje, że dla danego zespołu ważne jest również miejsce zbierania przygotowywanych paczek. – *Nasz rejon od kilku lat ma swój magazyn w salkach przy parafii Matki Bożej Dobrej Rady w Prokocimiu. Najpierw udostępniał je nam ks. proboszcz Florian Kosek, a obecnie ks. proboszcz Zbigniew Bielas* – podkreśla rozmówczyni.

Liderka zaznacza, że chociaż o Szlachetnej Paczce zwykle słyszy się przed Bożym Narodzeniem, to cykliczny projekt trwa cały rok. Już przed wakacjami odbywa się nabór liderów i ich szkolenie. Potem zaczyna się kampania pozyskiwania wolontariuszy.

Wolontariuszki

W tej grupie znajdują się nie tylko osoby młode. Są tacy, którzy już pracują zawodowo i równocześnie znajdują czas, aby pomagać. Przykładem może być **Anna Sąkol**, która po ukończeniu studiów pracuje jako rekruterka i zanim została wolontariuszem Szlachetnej Paczki, była darczyńcą. – *Chciałam zobaczyć, jak to wygląda od tej strony* – przyznaje Anna Sąkol. – *To bardzo trudne w krótkim czasie wyrobić sobie opinię na temat rodziny, która potrzebuje pomocy. Równocześnie jest też ogromna odpowiedzialność.*

Wolontariuszka **Anna Majerczyk** tłumaczy: – *Do obowiązków wolontariusza należy przeprowadzenie rozmowy, w której bada on sytuację rodziny i jej najpilniejsze potrzeby. Następnie umieszcza opis rodziny w internetowej bazie, opiekuje się rodziną podczas trwania projektu, kontaktuje z darczyńcą i dostarcza paczkę w dniu finału. Jest pośrednikiem między rodziną w potrzebie a dobroczyńcą.* Anna Majerczyk dodaje, że dla niej najtrudniejsze jest zadanie rodzinie pytania: *„Dlaczego znaleźliście się Państwo w trudnej sytuacji materialnej, co jest tego przyczyną?" To krępujące i przywołuje rodzinie złe wspomnienia* – przyznaje. – *Ale i istotne, bo niejednokrotnie decydujące o tym, czy rodzina może być zakwalifikowana do projektu.*

Darczyńcy

Kolejnym istotnym ogniwem projektu są darczyńcy, czyli osoby, które decydują się przekazać konkretną, materialną pomoc dla wybranej rodziny. – *W naszym rejonie jest zakwalifikowanych ok. 30 rodzin, z czego już kilkanaście ma darczyńców* – mówi Ola.

Liderka z Kozłówka wyjaśnia, że darczyńcą mogą być grupy przyjaciół, znajomych z pracy, uczelni, szkoły... Średni koszt paczki to ok. 1500 zł, czyli dla wielu osób – duży wydatek. – *Z chwilą, gdy robimy to w gronie znajomych, przyjaciół to jest to jedna wielka integracja* – przekonuje. – *I równocześnie fajna inicjatywa, która się rozrasta, zatacza coraz większe kręgi, co czyni coraz więcej ludzi szczęśliwymi.*

Przygotowaną paczkę darczyńca przywozi do magazynu, w zamian otrzymuje podziękowanie – specjalny certyfikat. – *Wolontariusz pozostaje z darczyńcą w stałym kontakcie* – opowiada liderka. – *Najpóźniej 3 dni przed finałem, dzwoni do niego, pytając, czy wszystko jest już zakupione. Następnie zapraszamy go do magazynu i wówczas wolontariusz, który ma pod opieką tę konkretną rodzinę, spotyka się z darczyńcą. W tym czasie magazyn staje się bardzo kolorowy, tętni życiem, ma świąteczny wygląd, w tle gra muzyka, jest ciasto, kawa, herbata i masa biegających ludzi – wolontariuszy, którzy zaaferowani układają przywożone paczki.* Ola wspomina, że w zeszłym roku w ich magazynie znalazło się 55 paczek plus… dywan.

Pomaganie

W dzień finału wolontariusz zawozi paczki do rodziny. Ola, wspominając swoje zeszłoroczne spotkanie z obdarowaną rodziną, przyznaje, że emocje sięgają zenitu, gdy widzi się łzy radości. – *Mamy taką zasadę, że prosimy obdarowanych, aby przy nas otwarli paczki* – wyjaśnia liderka. – *My ich nie otwieramy wcześniej. Jesteśmy tylko pośrednikami, ale to kolejny etap weryfikacji darczyńcy. Mamy też ankietę zwrotną, którą wypełniamy podczas przekazywania prezentów.* Ola dodaje, że organizatorom zależy, aby każdy obdarowany poczuł się wyjątkowo, żeby miał świadomość, że ten jeden, jedyny upominek ktoś przygotował z myślą o nim.

– *Realizując projekt, często podkreślamy, że nie dajemy ryby, nie dajemy wędki, tylko uczymy mentalności wędkarza* – podkreśla Ola Adach, a Monika Majerczyk tłumaczy: – *Pomagając – zyskujemy bardzo wiele. Żeby się o tym przekonać, trzeba zacząć pomagać.*

Maria Fortuna-Sudor
www.szlachetnapaczka.pl

Pochodem wolontariuszy rozpoczęła się w Krakowie „Szlachetna paczka 2012". Ogólnopolska akcja świątecznej pomocy została zorganizowana po raz pierwszy w 2001 r. przez Stowarzyszenie Wiosna.

Warto przeczytać!

Dawno nie miałem takiej uczty czytelniczej. Dwie książki, które przeczytałem jednym tchem, między innymi dlatego, że ich akcja dzieje się w znacznej części w Krakowie.

Pierwsza to tetralogia **„KACPER RYX" MARIUSZA WOLLNEGO.** Wydana własnym sumptem, autor ma nawet swój stylowy sklepik na placu Mariackim. Przedstawia się, że kocha historię i – co jest prawdą – porywająco o niej opowiada. Z wykształcenia etnograf, pisze z wielkim talentem powieści sensacyjne i historyczne, a także książki popularnonaukowe i dla dzieci.

Tytułowy bohater jest lekarzem, ale bardziej „inwestygatorem królewskim", czyli śledczym. W ostatnim tomie znajdziemy credo Ryxa, które brzmi: *„Wierzę w duchy, które zsyła nam Bóg w określonym celu, ale nie w to, że potrafimy sami przywołać je na życzenie. Wierzę także, że natura kryje w sobie wiele sekretów, które wszak można stopniowo odkryć, posługując się rozumem i doświadczeniem, bez potrzeby uciekania się do magii".*

To wyjątkowo mądra książka.

Rzecz dzieje się w czasach od Zygmunta Augusta, poprzez Henryka Walezego i Annę Jagiellonkę, Stefana Batorego, aż po Zygmunta III Wazę. Losy bohaterskiego Ryxa od czasów studenckich aż po nobilitację na Turopońskiego wplecione są w historię Rzeczpospolitej Obojga Narodów oraz stołecznego Krakowa. Występuje korowód znanych postaci, jak Rej, Kochanowski, Sęp-Sarzyński, Górnicki, Firlej, Tęczyński, hetman Zamojski i Żółkiewski, mistrz Twardowski i Sędziwój, oraz ciemne typki jak Mniszchowie, Zborowski, Stadnicki i krwawy burmistrz Krakowa Czeczotka. I wielu, wielu innych. Postaci autentyczne, opisane w sposób barwny, realistyczny, udokumentowany historycznie. No i ma Ryx wybrankę swojego serca Jankę Wapowską, z którą tworzy piękną parę. Jest przy tym zawołanym wojownikiem, a w końcu herbowym rycerzem, a jego talenty w tej dziedzinie to jedyna sfera powieści granicząca prawie z fantastyką w bondowskim stylu „zabili go i uciekł".

Bohater bierze bezpośredni udział takich wydarzeniach, jak tumulty żaków krakowskich (przeciwko innowiercom, w tym Żydom), walka między władzą królewską a grodzką, wojny kozackie, wojny z Rosją, relacje między światem alchemików a polityką (kamień filozoficzny, „produkcja złota"), postać golema, epidemia dżumy, oblężenie Krakowa przez wojska Maksymiliana Habsburga, które w elekcyjnym pojedynku z Zygmuntem Wazą o polską koronę prawie zrównały miasto z ziemią, stąd m.in. przeprowadzka stolicy do Warszawy, etc. etc. Ryx w każdej sytuacji umie stanąć po właściwej stronie.

Chyba najbardziej pozytywną postacią królewską był Stefan Batory, kiedy to liczono się z Polską nie dlatego, że miała jakieś sojusze, ale dlatego, że sama z siebie była mocarstwem i sojusz z nami był opłacalny. Mamy też (przypadkową) wzmiankę lokalną, jak widok z Krzemionek, skąd bohaterowie zobaczyli Wolę Duchacką i Kurdwanów. Poza tym Kacper Ryx od urodzenia, a potem pracą był związany ze szpitalem duchaków.

Do tego fascynujący słownik staropolszczyzny i mapki Krakowa. Książka jest tu sama w sobie cennym przewodnikiem po starym Krakowie. Znakomity język, wartka akcja śmiało sytuują powieść Wollnego obok trylogii Sienkiewicza (nie boję się tego porównania). Do tego mądre życiowe spostrzeżenia i wnioski, dają dowód na to, że „historia jest nauczycielką życia".

Mariusz Wollny
„Kacper Ryx"
Wydawnictwo Otwarte

Druga powieść to **„WIEŻA KOMUNISTÓW" WITOLDA GADOWSKIEGO.** Też osadzona w realnym Krakowie poprzez czasy studiów bohatera (psychologia na UJ) i miejsca zamieszkania najpierw z „Bursie Jagiellońskiej" w Podgórzu przy ul. Śliskiej, potem w mieszkanku na ul. Praskiej, miłosne uniesienia na Skałkach Twardowskiego na Zakrzówku, dramatyczne zdarzenia w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką" przy ul. Szczepańskiej itp. Andrzej Brenner „ma w oczach popiół", jak mówi o nim w chwili tragicznej kulminacji jedna z bohaterek. Rzeczywiście, zadawanie się z nim to duże ryzyko. To ambitny, pewny siebie, a nawet zarozumiały i narcystyczny dziennikarz śledczy, który jest przekonany, że realizuje temat życia. Nie można odmówić mu szaleńczej determinacji i odwagi, gdy się okaże, że chodzi o defraudacje pieniędzy pochodzących z Funduszu Budowy Gospodarki, które posłużyły nomenklaturze komunistycznej pod wodzą Wojskowych Służb Informacyjnych do komfortowego, a nawet luksusowego przejścia z jednego systemu do drugiego. Giną ludzie, gra toczy się o prawdę i wielkie pieniądze. Naprzeciw przekształconemu w rodzaj internacjonalistycznej mafii aparatowi bezpieczeństwa staje samotny dziennikarz, przygarnięty przez garstkę przyjaciół, przez niektórych zdradzany.

Fabuła balansuje między realem a literacką fikcją. Padają takie nazwiska jak gen. Kiszczak i inni, ale reszta jest zamaskowana pod fikcyjnymi nazwiskami, możemy się tylko domyślać o kogo chodzi. I są to wnioski przerażające.

Bo dla każdego, kto pamięta tzw. transformację ustrojową w Polsce wiadomo, że chodzi o największą aferę postkomunizmu, nie rozliczoną do dziś aferę Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego (FOZZ). Konsekwencją tego jest obowiązujący do dziś w III RP podział na „równych i równiejszych", na tych, którzy dostają na starcie „nie wiadomo skąd" miliony złotych, i na tych, którzy z pracy rąk ledwo wiążą koniec z końcem.

Gadowski zastrzega się w słowie odautorskim, że „fakty i osoby przedstawione w książce są wyłącznie tworem wyobraźni", ale wypowiada je najsłynniejszy i najodważniejszy dziennikarz śledczy III RP. Po drodze był także dziennikarzem „Czasu Krakowskiego", korespondentem wojennym na Bałkanach, szefem telewizyjnej „Jedynki" i dyrektorem krakowskiego oddziału TVP.

Na spotkaniu autorskim w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką" szef krakowskiego oddziału SDP Piotr Legutko zaapelował do Gadowskiego o zrezygnowanie z fikcyjnej zasłony. Autor odpowiedział, że chciałby być takim dziennikarzem jak Andrzej Brenner, ale nie ma siły na procesy, w których siły postkomunistyczne, wespół z wymiarem sprawiedliwości, są górą.

Sprawiedliwość, jaką próbuje wymierzyć Brenner/Gadowski, jest pokusą i inspiracją tak silną, jak w „Złym" Leopolda Tyrmanda. Powieści te łączy także nierówny, niekiedy papierowy język. Ale za to soczyste są opisy knajpiane i półświatka. W opisie głównego bohatera zdarzają się niekonsekwencje, jak ta dotycząca wpuszczenia hydraulika do mieszkania i pozostawienia go bez nadzoru, gdy wcześniej Brenner przedstawiony został jako jeden z bardziej doświadczonych opozycjonistów. W wątku miłosnym para bohaterów kojarzy się z ikoną ostatnich lat, jak Angelina Jolie i Brad Pitt. Fatum czaiło się od przypadkowego spotkania. Szkoda, że przynajmniej miłość nie zwyciężyła.

Witold Gadowski
„Wieża komunistów"
Wydawnictwo Zysk i S-ka

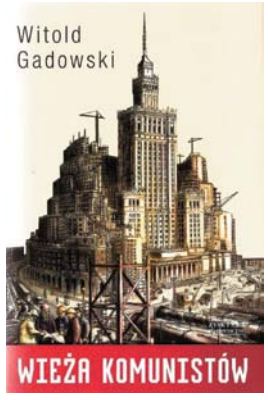

JAROSŁAW KAJDAŃSKI

85 lat temu konsekrowano kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

Historia parafii i kościoła
w Piaskach Wielkich

W kronice parafialnej Kosocic jest szereg zapisów o tym, że Kijacy z Piasków Wielkich nie szczędzili pieniędzy na ołtarze i wyposażenie kościoła. Założyli Bractwo św. Józefa, które pracowało w parafii od niepamiętnych czasów. (...) Pieniądze i różnice zachowań były powodem zazdrości, a nawet nienawiści, co powodowało częste bójki, również w kościele. Rodziło to wzajemne uprzedzenia, które doprowadziły do niezgody w parafii. Już w połowie XIX w. dzieci z Piasków Wielkich nie chciały chodzić do szkoły parafialnej w Kosocicach. Dlatego ludzie z rozrastającej się wsi Piaski od dawna marzyli o wybudowaniu kościoła i założeniu własnej parafii. Taka sposobność nadarzyła się w r. 1910, gdy spalił się drewniany kościół w Kosocicach.

Ks. proboszcz Antoni Sypowski

W latach 1885-1890 zbudowano w Kosocicach, w pobliżu kościoła, dwa potężne forty, należące do pierścienia fortyfikacji obronnych Krakowa. Dlatego wojskowe władze austriackie zabroniły budowy trwałego kościoła w miejscu spalonego. W 1911 r. postawiono jedynie drewniany barak, w którym odprawiano nabożeństwa. (...)

Kijacy czynili wiele starań o lokalizację budowy kościoła w Piaskach Wielkich. Główną osobą, która się temu sprzeciwiała, był kolator parafii **Józef Śliwiński**, dzierżawca wsi Rajsko, syn właściciela wsi Soboniowice, byłego „marszałka" powiatu wielickiego, dlatego z jego zdaniem w urzędach i w Kurii się liczono. (...) Śliwiński nie lubił swojego młodego proboszcza **ks. Antoniego Sypowskiego,** który reprezentował postęp, nowoczesność. Ks. Sypowski zaś doceniał Kijaków, bo byli hojni i nie szczędzili pieniędzy dla kościoła.

Głównym argumentem Śliwińskiego było to, że piaszczanie powinni najpierw posiadane pieniądze dać na budowę spalonego kościoła starej, 700-letniej parafii w Kosocicach. Parafia ta posiadała wówczas wiernych 4 262, w tym: 585 w Kosocicach, 1 860 w Piaskach Wielkich, 125 w Siarczanej Górze, 562 w Soboniowicach, 450 w Zbydniowicach, 680 w Rajsku.

13 marca 1912 r. Stowarzyszenie Rzeźników i Masarzy w Piaskach Wielkich zobowiązało się wszystkie posiadane nieruchomości darować nowej parafii, tj. 7 morgów pola i dawny zajazd przy karczmie, który był domem cechowym, na urządzenie plebanii. (...)

W sierpniu 1914 r. wybuchła I wojna światowa. W listopadzie tego roku wojskowe władze austriackie z okolic fortów w Kosocicach wysiedliły mieszkańców wraz z proboszczem ks. Sypowskim do Piasków Wielkich. Było to spowodowane spodziewanym atakiem wojsk rosyjskich na Kraków. Zburzono tam również barak kościelny i wiele domów, aby zapewnić odpowiednią widoczność terenu. Zmusiło to gminę Piaski Wielkie i ks. Sypowskiego do ustalenia miejsca pod cmentarz grzebalny. Wykorzystano na ten cel grunty Stowarzyszenia Rzeźników, by grzebać zmarłych z Kosocic, Piasków Wielkich, Kurdwanowa, Swoszowic i Woli Duchackiej, gdyż terenów w okolicach fortów w Rajsku i na Krzemionkach nie było wolno przekraczać. Cmentarz był więc pierwszą inwestycją parafialną piaszczan, gdy jeszcze nie mieli parafii. (...)

Mieszkańcy Piasków i wysiedleni przez wojskowe władze z Kosocic na nabożeństwa uczęszczali do baraku drewnianego, zbudowanego w listopadzie 1914 r. na Świątnikach, przy obecnej ul. Urwanej. Po 1918 r. msze odprawiano w baraku wybudowanym na terenie kościelnym.

Wielkie zasługi w budowie kościoła ma Bractwo Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa, a szczególnie jego pierwsza prezeska – **Honorata ze Szczurowskich Bilska**. W kronice parafialnej czytamy: *„Honorata Bilska, jak i inne Strażniczki, była przekonana, że tylko Najświętszemu Sercu Pana Jezusa Piaski zawdzięczają posiadanie osobnej parafii i pięknego kościoła. Bo kiedy piętrzyły się przed Piaszczanami nieprzezwyciężone przeszkody, one nieustannymi modlitwami, licznie zamawianymi po różnych krakowskich kościołach Mszami, «szturmowały» do Najświętszego Serca Pana Jezusa i przeszkody jakoś znikały..."* .

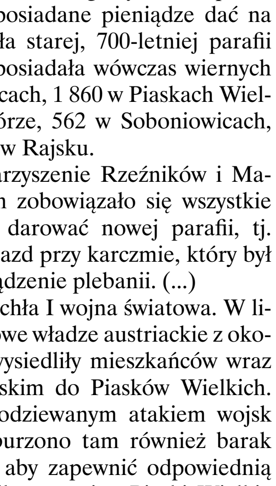
Honorata ze Szczurowskich Bilska

Strażniczki organizowały pieniądze na budowę kościoła od piaszczan z różnych stron Polski, od znajomych z jarmarków, a nawet od emigrantów z Ameryki.

[Piaszczanie] zlecili **arch. Kazimierzowi Brzezińskiemu** opracowanie planów budowy kościoła w stylu neogotyckim. Posłali je do Kurii do zatwierdzenia. Rozebrali starą karczmę darowaną przez cech. Zakupili baraki po wojsku austriackim, skąd odzyskano dużo kamienia, cegły, i rozpoczęli budowę fundamentów kościoła. (…), które były już założone w 1922 r.

Opracowanych planów Kuria nie zatwierdziła (...) nie zmniejszyło to zapału piaszczan. Uczestniczyli [w budowie] wszyscy mieszkańcy, dokonując rozbiórki baraków, przywożąc materiały, wykonując roboty ziemne i wszystkie prace pomocnicze na budowie. (...) Wcześniej, bo w 1918 r. zmodernizowano dom cechowy rzeźników, dostosowując go do potrzeb gospodarstwa plebańskiego. Dokonano tam rozbudowy budynku i zbudowano stajnię i stodołę. Proboszcz mógł więc prowadzić własne gospodarstwo. Kuria przekonała się o realności działań piaszczan i wydała dekret w dniu 10 lipca 1923 r., w którym od dnia 15 lipca 1923 r. powołano nową parafię.

CEGIEŁKA NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO W PIASKACH WIELKICH POD WEZWANIEM SERCA JEZUSOWEGO.

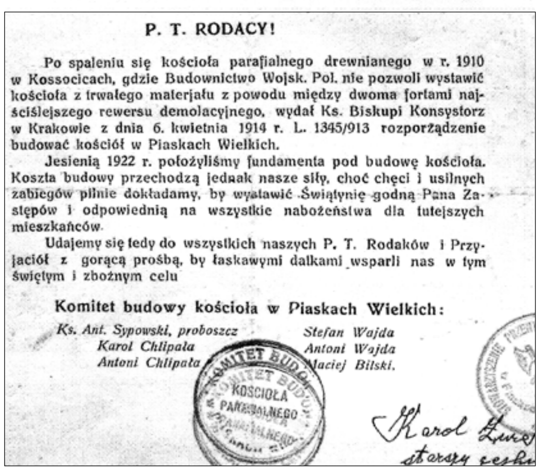
P. T. RODACY!

Po spaleniu się kościoła parafjalnego drewnianego w r. 1910 w Kossocicach, gdzie Budownictwo Wojsk. Pol. nie pozwoli wystawić kościoła z trwałego materjału z powodu między dwoma fortami najściślejszego rewersu demolacyjnego, wydał Ks. Biskupi Konsystorz w Krakowie z dnia 6. kwietnia 1914 r. L. 1345/913 rozporządzenie budować kościół w Piaskach Wielkich.

Jesienią 1922 r. położyliśmy fundamenta pod budowę kościoła. Koszta budowy przechodzą jednak nasze siły, choć chęci i usilnych zabiegów pilnie dokładamy, by wystawić Świątynię godną Pana Zastępów i odpowiednią na wszystkie nabożeństwa dla tutejszych mieszkańców.

Udajemy się tedy do wszystkich naszych P. T. Rodaków i Przyjaciół z gorącą prośbą, by łaskawymi datkami wsparli nas w tym świętym i zbożnym celu

Komitet budowy kościoła w Piaskach Wielkich:

Ks. Ant. Sypowski, proboszcz — *Stefan Wajda*
Karol Chlipała — *Antoni Wajda*
Antoni Chlipała — *Maciej Bilski.*

KOMITET BUDOWY KOŚCIOŁA PARAFJALNEGO

Karol ... starszy cechu

Można było już wmurować kamień węgielny. Aktu tego dokonał uroczyście w dniu 25 września 1923 r. ks. dziekan dekanatu wielickiego, **ks. Stanisław Hałatek** przy dużym zgromadzeniu wiernych całej nowej parafii. Mimo samodzielności [parafia w Piaskach Wielkich], prawnie była jednak tylko filią parafii Kosocice. Mimo wielu trudności prace budowlane szybko posuwały się do przodu. Budowa murów i przykrycie dachem kościoła trwało do 1927 r. Dn. 25 września tego roku nastąpiła konsekracja świątyni Kijaków piaszczańskich. Dokonał tego **ks. biskup Stanisław Rospond**, poświęcając kościół Najświętszemu Sercu Pana Jezusa.

(...) Wiele jeszcze lat trwało uzupełnianie jego wyposażenia i niezbędnego inwentarza. Dzięki zapobiegliwości proboszcza ks. Sypowskiego, nie szczędzono ofiar na wszystkie potrzeby, które musiały jednak być wykonywane sukcesywnie.

W r. 1929 ukończono wieżę wysoką na 44 m i zawieszono w niej trzy dzwony:

1. 800 kg – „Św. Antoni Padewski" – fundowała cała parafia; **2.** 400 kg – „Św. Joannes Cantius" – fund. **Janina Marchwicka**; **3.** 240 kg – „Św. Carolus Boremaeus" – fund. **Karol Pietruszka.**

Były więc spełnione podstawowe warunki do odprawiania nabożeństwa we własnym kościele.

W latach 30-tych nastąpił ogólnoświatowy kryzys gospodarczy. (...) Niewiele zrobiono w następnych latach przy kościele, bo członkowie cechu budowali swój dom cechowy i unowocześniali podstawowy warsztat pracy, rzeźnię.

W czasie II wojny światowej bieda dotknęła całą parafię, (...) nie inwestowano w kościół. Posiadane środki przeznaczano głównie na cele charytatywne i dla potrzeb podziemia. W r. 1944 umarł pierwszy proboszcz parafii ks. kanonik Antoni Sypowski. Pracował w Kosocicach i Piaskach od 1905 r. (...) Jego następcą został **ks. prałat Franciszek Dźwigoński**.

Gdy tylko ucichły strzały armatnie i wybuchy bomb (…), zabrano się do uzupełniania braków w świątyni i jej otoczenia. W r. 1945 wyciągnięto z ukrycia i zawieszono duży dzwon; zdrenowano plac przykościelny i postawiono kamienne ogrodzenie, w którym wmurowano tabliczki z wyrytymi nazwiskami rodzin sponsorujących kościół; wyrównano teren i obsadzono drzewami; naprawiono witraże rozbite w czasie wojny przez granaty i kule (…). W 1946 r. założono w kościele instalację elektryczną. Zakupiono żyrandole wielopłomienne i kinkiety, sprawiono nową, solidną bramę wejściową. W 1947 r. zakupiono wiele drobnego sprzętu liturgicznego i kościelnego.

Rok 1948 był jubileuszem 25-lecia istnienia parafii. Uczczono to wykonaniem malowania kościoła. Wielu parafian myło ściany kościoła z pierwotnego malowania wapnem, przed wykonaniem wielobarwnej polichromii, złocenia żebrowań sklepienia i dużych obrazów przedstawiających 7 sakramentów świętych. Do figur malowanych na obrazach pozowali piaszczanie. Projekt tej polichromii wykonał **prof. Zygmunt Milli**, obrazy malował **Kasper Pochwalski**.

Po wielu trudach, w 1948 r. udało się ks. Dźwigońskiemu przeprowadzić sądownie w księgach wieczystych dar gruntów cechu na rzecz parafii. Wówczas dopiero wydano formalną erekcję samodzielnej parafii.

Brak ogrzewania kościoła, w nim duża ilość wiernych, powodowała, że w zimie skraplała się na ścianach wydychana przez ludzi para wodna i niszczyła piękne dzieło.

W r. 1949 złożono prośbę do odpowiednich instytucji o przydział organów, lecz Ministerstwo Kultury i Sztuki 25 października wstrzymało ich przydział (…), więc zamówiono je u prywatnego wykonawcy, który zrealizował zamówienie dopiero w 1952 r.

W 1950 r. nad głównym wejściem do kościoła ustawiono kamienną figurę Najświętszego Serca Pana Jezusa. Był to rok ukończenia wszystkich zewnętrznych prac przy kościele.

Na początku 1957 r. drugi proboszcz parafii z Piasków Wielkich [ks. Franciszek Dźwigoński] przeniesiony został do parafii w Oświęcimiu. Pomimo że już nie wolno było organizować piaszczanom żadnych imprez w Domu Cechowym, tam pożegnano proboszcza, który 17 lat pracował w parafii nad jej moralnym i społecznym kształtowaniem. Rozbudził u kilku młodych chłopców kapłańskie powołanie i dokonał nawet poważnej transformacji zawodowej całej młodzieży parafialnej. Jemu wiele zawdzięczała miejscowość, nie tylko na odcinku

duszpasterskim, lecz społecznym i to, że w czasach trudnych przeprowadził całą miejscowość bezpiecznie.

W 1957 r. parafię przejmuje **ks. kanonik Jan Klimczak**. (...) Buduje ogrzewanie kościoła, porządkuje i ogradza cmentarz. Za czasów **ks. kanonika Stanisława Kościelnego** (1970-83) pogłębiła się walka komunizmu z Kościołem, a charakter osobisty proboszcza powoduje ograniczenie i pewien zanik wypracowanej przez poprzedników integracji społecznej piaszczan, głównie jeśli chodzi o młodzież.

Ks. prałat Franciszek Dźwigoński

Gdy powstało osiedle Piaski Nowe (6 tys. mieszkań), kościół musiał zwiększyć częstotliwość nabożeństw. Musiało być więcej kapłanów, przyszły do parafii ss. pallotynki. Powstała więc konieczność rozbudowy plebanii przez dobudowę piętra.

W latach 1983-89 duszpasterską posługę pełnił **ks. kanonik Eugeniusz Nycz**. Nastąpiło ożywienie pracy społecznej w parafii. Jego zdolności organizatorskie i duża życzliwość dla parafian przyczyniły się w 1984 r. do rozpoczęcia trudnego i kosztownego remontu wnętrza kościoła. (...) Proboszcz pokazał parafianom Rzym i wiele miast włoskich, dwukrotnie organizując pielgrzymki do Stolicy Apostolskiej. Papież Jan Paweł II przyjął piaszczan na specjalnej audiencji w Sali Klementyńskiej. (...)

W latach 1969-1970 i 1989-1998 parafię obejmuje **ks. dr kan. Stanisław Dobrzanowski**. W r. 1989 przeprowadza remont wieży i przęsła prezbiterium, następnie unowocześnia ogrzewanie kościoła wprowadzając gazowe paliwo. W czasie Jego kierowania parafią odbudowana została praca z młodzieżą parafii. Następuje dalsza integracja społeczna mieszkańców osiedla i owocnie pracuje Gospodarcza Rada Kościelna.

W okresie tworzenia się nowej parafii dużo osób wyróżniło się aktywną pracą społeczną na rzecz kościoła. Ich nazwiska uwieczniono na witrażach. Wielu nie szczędziło pieniędzy i czasu dla dobra ogółu. Szczególnie oddaną dla pracy parafii była **mgr Helena Jędo**, wnuczka wspomnianej prezeski Bractwa Honorowego N.S.P.J. Honoraty Bilskiej i Wojciecha Bilskiego, który przez wiele lat pełnił funkcję wójta wsi.

1 lipca 1998 r. parafię obejmuje **ks. kanonik Wojciech Stokłosa**, który rozpoczął remont plebanii (m.in. wymiana kanalizacji, ogrzewania i instalacji elektrycznej), a także kościoła (m.in. remont zegara na wieży, oświetlenie zewnętrzne, nowa kostka oraz parking).

Na podstawie fragmentów rozdziału, poświęconego parafiom w Kosocicach i w Piaskach Wielkich, z monografii FRANCISZKA RUSKA, zatytułowanej „Dzieje Kijaków piaszczańskich", wydanych nakładem własnym Autora w Krakowie w r. 1998.

[Zmiany i skróty od redakcji].

Grobowiec proboszczów na cmentarzu przy ul. Niebieskiej w Piaskach Wielkich

Mira Kuś

BOSKIE ŚWIATŁO

Motto: *„Ujrzeli gwiazdy i podążyli za nimi"*
z: *Papyrus-Codex Bodmer V*

Ucieleśniony duch, boski blask, element jednoczący niebiańskie i ziemskie rzeczy świata, moc sprawcza ustanawiająca wszelki byt cielesny – tak pisali o świetle średniowieczni teologowie, kształtując w ten sposób utrzymujący się przez wieki pogląd na boską naturę światła, lub przynajmniej na jego bliski związek z „prawdziwą Światłością" czy w końcu – w miarę odkrywania tajników natury i ujmowania w formuły praw przyrody – na chociażby odniesienia do duchowości, wynikające w sposób naturalny z wielowiekowej historii znaczenia słowa „światło".

Światło posiada w przyrodzie pozycję uprzywilejowaną. Wynika to z jego fizycznych właściwości, a także z roli, jaką odgrywa w życiu człowieka. I nie chodzi tutaj wyłącznie o to, że dzięki światłu widzimy, ale o zaspokojenie zadziwiającej potrzeby, jaką wykazuje istota ludzka, a mianowicie potrzeby obcowania z poetycką stroną egzystencji, w czym światło odgrywa rolę centralną. Sam fakt widzenia sprawia, że zakres naszych doznań jest znacznie szerszy niż gdybyśmy żyli pogrążeni w mroku – możemy podziwiać urodę świata, a gama naszych nastrojów jest szeroka i bogata w kolorystyczne niuanse. Co więcej, nasz język staje się dużo bogatszy, bo – wyrywając się z drętwoty ograniczonego słownictwa – tworzy metafory związane z widzeniem, czyli z tym, co się nam jawi, z jawą.

Poetycka natura człowieka i jego natura religijna są sobie bardzo bliskie, a nawet – myślę – tożsame. Od lat głoszę „herezję", że każdy dobry wiersz (obojętne na jaki temat, nawet ten z tzw. obrazoburczych), a więc każdy dobry wiersz (w odróżnieniu od tych kiepskich) jest wierszem religijnym. Ku zdumieniu być może wielu ludzi okazuje się, że największy fizyk wszechczasów, Izaak Newton, kładł znak równości między nauką i religią. Jeśli głębiej się nad tym zastanowić, przeświadczenie Newtona nie przeczy szczególnie bliskiemu powinowactwu religii i poezji, bo poezja, podobnie do nauki, stara się usystematyzować – poprzez nazywanie – otaczający nas chaos. Swojemu przekonaniu Newton dawał wyraz poprzez wieloletnie studiowanie Biblii i próby złamania jej kodu. Traktował bowiem Biblię jako zakodowane Słowo Boże, siebie zaś uważał za tego, który jest powołany do odszyfrowania ukrytych w świętej Księdze znaczeń. Zajmował się również astrologią, ale po latach studiów doszedł do wniosku, że astrologii nie można nazwać nauką i nie da się z niej niczego sensownego wycisnąć. Biblia natomiast w jego opinii jest dokumentem niezmiernie wartościowym, słowem Stwórcy Wszechświata.

Na podstawie żmudnych studiów biblijnych Newton spisał swoją „przepowiednię" dla świata, czyli to, co genialny fizyk mógł z Biblii, traktowanej jako tekst naukowy, odczytać. Niektóre z przyszłych zdarzeń przewidzianych przez Newtona, a dokładniej – zapowiedzianych przez Biblię, a zinterpretowanych przez Sir Izaaka – już miały miejsce. Co ciekawe, przyszłość świata, wywnioskowana drogą matematycznych kalkulacji prowadzonych na tekście Biblii, jest bliska treści przepowiedni Nostradamusa. Izaak Newton „łamiąc" kod biblijny opisał także pojawienie się Antychrysta, który zwiedzie ludzi co do swojej natury i objąwszy bardzo ważne stanowisko w sferach kierujących losami świata zapoczątkuje nasz upadek i doprowadzi do Armagedonu.

Zanim nadejdą czasy antychrysta (może już są?) cieszymy się myślą, że oto znowu będziemy obchodzić kolejną rocznicę przyjścia na świat Zbawiciela. Jak się łatwo można domyślić, Nowonarodzonemu towarzyszyło zadziwiające światło.

Na jednym z najpopularniejszych obrazów dotyczących świąt Bożego Narodzenia, a przedstawiającym Trzech Mędrców adorujących Dzieciątko w stajence, widzimy znak świetlny na niebie, który towarzyszył narodzinom Jezusa. „Gwiazda Giotta", nazwana tak od nazwiska średniowiecznego malarza (Giotto di Bondone), autora fresku na ścianie kaplicy w Padwie – piękna gwiazda z długim, świetlnym ogonem – była przez długi czas brana za kometę Halleya. Przemawiał za tym jej wygląd, chociaż z drugiej strony było wiadome, że pojawienie się komety na niebie zwiastuje niedobre wydarzenia, a przecież zapowiadane przyjście na świat niezwyczajnego Króla było wielce radosną nowiną.

Dla badaczy fenomenu Gwiazdy Betlejemskiej ważnym punktem odniesienia była także data śmierci Heroda Wielkiego (4 r. przed Chr.), który, jak wiemy, zmarł niedługo po narodzinach Jezusa. Tym samym wykluczonych zostało parę hipotetycznych interpretacji zjawiska astronomicznego towarzyszącego przyjściu na świat Zbawiciela.

Wątpliwości co do tego, czy Gwiazda Betlejemska była kometą Halleya czy nie, zostały koniec końców rozwiane i to na niekorzyść komety. Jednakowoż w Roku Pańskim1301 Giotto był świadkiem przelotu komety Halleya przez nocne niebo i pozostając pod urokiem obserwowanego zjawiska namalował nad stajenką słynną gwiazdę z warkoczem, gwiazdę Giotta.

W czasie przyjścia Jezusa na świat kometa Halleya nie była z Ziemi widoczna – zbliżyła się do naszej planety w 12. roku przed Chr., tj. około 7 lat przed narodzinami Jezusa. Chrystus urodził się bowiem… w 5. roku przed Chrystusem. Ta zaskakująca data bierze się stąd, że Dionizy Mały, mnich i ojciec Kościoła, który wprowadził nowy sposób datowania – od narodzin Chrystusa (AD = Roku Pańskiego) – pomylił się o około 6-7 lat.

Konkludując, możemy powiedzieć, że Gwiazda Betlejemska nie była kometą Halleya, chociaż Giotto istotnie namalował tę kometę nad stajenką, ale – z drugiej strony – znak świetlny na niebie, odczytany przez Magów, tj. biegłych w astronomii uczonych kapłanów z Babilonu lub Persji, jako zapowiedź narodzin króla żydowskiego, wyglądał bardzo podobnie. Co zatem widziano?

Po latach badań astronomowie doszli do wniosku, że narodzinom Jezusa towarzyszyła niezwykle rzadka potrójna koniunkcja (widziana przez nas jako zbliżenie się do siebie na nieboskłonie) Jowisza i Saturna. Trzy koniunkcje następujące po sobie w krótkich odstępach czasu miały miejsce w 7. roku przed Chr. Pierwsza w połowie marca, następna na początku kwietnia, a trzecia, tzw. wielka koniunkcja, zdarzyła się 15 września. Tego dnia planety Jowisz i Saturn wzeszły równocześnie na wieczornym niebie w odległości ok. 1 stopnia i zaczęły wspólną wędrówkę po nieboskłonie. Były widoczne przez całą noc, a odległość między nimi malała wraz z przemierzaniem nieba aż do zlania się obu planet. Towarzyszył im ogon świetlny, który nie był warkoczem komety, ale najprawdopodobniej było to tzw. światło zodiakalne, obserwowane czasem z południowej szerokości geograficznej. Jest to światło słoneczne odbite od cząstek pyłu kosmicznego, pojawiające się na niebie w postaci stożka świetlnego. Zatem wieczorem 15 września 7. roku przed Chr. pojawił się na niebie zdumiewający obiekt: dwie jasne „gwiazdy" (planety Jowisz i Saturn) „umieszczone" na wierzchołku świetlnego stożka zaczęły przesuwać się po nieboskłonie, a rozlane światło podstawy tego stożka wskazywało dokładnie kierunek, w którym powinni się udać Trzej Królowie.

Co prawda Ewangelia wg świętego Mateusza mówi o jednej gwieździe (*„A oto gwiazda, którą widzieli na wschodzie, szła przed nimi, aż zatrzymała się nad miejscem, gdzie było dziecię"*), ale po pierwsze, planety były bardzo blisko siebie i można je było ostatecznie uznać za jeden obiekt, po drugie, odnaleziono starsze źródło, a mianowicie tzw. *Papyrus-Codex Bodmer V* (obecnie w bibliotece watykańskiej), który powiada: *„ […] ujrzeli gwiazdy i podążyli za nimi"*.

Według najnowszych naukowych ustaleń data narodzin Jezusa przypada na marzec 5. r. p. Chr., a potrójna koniunkcja Jowisza i Saturna była tym zjawiskiem, które „postawiło na nogi" perskich znawców astronomii. Z zapartym tchem obserwowali niebo czekając na wyraźny znak i doczekali się – w dwa lata od koniunkcji, w marcu 5. r. p. Chr., wybuchła na niebie tzw. nowa, której pojawienie się i dwu i pół letnie trwanie zostało bardzo dokładnie udokumentowane przez Chińczyków. „Nowa" jest nową gwiazdą, która powstaje z gwiazdy starej, niewidocznej z ziemi, przez wybuch termojądrowy o takiej sile, że gwiazda , której „nie było" rozbłyska nagle bardzo silnym światłem. Dla Trzech Króli był to znak, że mają ruszyć w drogę.

Wyruszywszy gdzieś z Mezopotamii dotarli Mędrcy do Jerozolimy. Tam, jak wiemy, odwiedzili króla Heroda, a następnie, idąc za światłem, dotarli do oddalonego o 10 km w kierunku południowym Betlejem. Było to w maju, może w czerwcu w 5. roku przed chrześcijańską erą.

Noc z 24 na 25 grudnia jest umowną datą narodzin Chrystusa. W naszym klimacie mamy wtedy zimę i jeśli pogoda nie spłata figla, ziemia, otulona śniegiem, jest pogrążona w srebrnej ciszy, a na ciemnym niebie błyszczą niezliczone gwiazdy. Wychylmy się w tę świętą, wigilijną noc ku światłu, ku niebieskim sferom. *„Ujrzeli gwiazdy i podążyli za nimi"* – pójdźmy wszyscy do stajenki, do Jezusa i Panienki. Prowadzi nas Światło.

Mira Kuś

W żłobie leży...

*Zdjęcia z archwium „W", wykonane w 2008 r. w kościołach w Bieżanowie (**1**), na Kurdwanowie (**2**), w Prokocimiu (**6**), w Piaskach Nowych (**3**), Piaskach Wielkich (**4**), na Rżące (**5**) i Woli Duchackiej (**7**).*

Bieżanów, Bieżanów Nowy, Kozłówek, Kurdwanów, Łagiewniki, os. Cegielniana, Piaski Nowe i Wielkie, Prokocim, Prokocim Nowy, Rżąka, Swoszowice, Wola Duchacka Wschód i Zachód

Twoja reklama w **„Wiadomościach"**

kom. 504 853 960
e-mail: wiadomosci.krakow@wp.pl

„WIADOMOŚCI": **Kraków 30-693, ul. Urwana 10 m 2, tel. 12 654 54 19, tel. kom. 504 853 960, e-mail: wiadomosci.krakow@wp.pl, www.wiadomosci.krakow.pl**
Redaktor: Jarosław Kajdański. Stali współpracownicy: Bartłomiej Bartoszek, Barbara Bączek, Małgorzata Czekaj, Elżbieta Ćwik, Krzysztof Duliński, Maria Fortuna-Sudor. Redaktor techniczny: Jarosław Jagła, Magda Ewý. Wydawca: „ARGO". Druk: LEYKO, Kraków, ul. Romanowicza 11, tel. 12 656 44 87. Nakład: 7 500 egz. bezpłatnych. Redakcja zastrzega sobie wszystkie przysługujące jej prawa, w tym do skracania tekstów i zmiany ich tytułów oraz nieponoszenia odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń. PL ISSN 1507-6105